

W niedzielę, dnia 21 bm., Wrocław przeżywał niecodzienną uroczystość. Wystąpić miał na wiecu TOW. JACQUES DUCLOS, wiceprzewodniczący Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, sekretarz Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej, ETIENNE FAJON — kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Francuskiej i tow. ROMAN ZAMBROWSKI, sekretarz KC PPR i wicemarszałek Sejmu.

Już od wczesnego ranka na lotnisku gromadziły się tłumy, czekające na samolot, którym mieli przyjechać goście. Wydało się, że cały Wrocław chce wziąć udział w przyjęciu wybitnych towarzyszy. I to nie dlatego, że tak każę obyczaj gościnności, ale dlatego, że wszyscy oni są naprawdę bliscy sercu klasy robotniczej. Organizacje partyjne PPR i PPS, organizacje młodzieżowe, związki zawodowe, wojsko. Powiewają sztandary polskie i francuskie. Tłumnie przybyli repatrianci z Francji, którzy lata całe walczyli u boku francuskiej klasy robotniczej. Oni to opowiadają polskim towarzyszom o roli, jaką tow. Duclos odgrywał w akcjach w czasie pokoju i w okresie wojny.

Na przykład tow. Gabrielczyk opowiada, jak walcząc we francuskim Kuchu Oporu spędził 4 doby z tow. Duclos w oddziale partyzantów w Niemczech.

W chwili lądowania samolotu, zebrani samorządnie tworzą szpalier. Długo kwiatów. Goście otrzymują wiązanki o barwach narodowych. Wita ich przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, SADRAKULA, wicewójtowa wrocławski, BARCHACZ, wojewoda śląski-dąbrowski, GEN. ZAWADZKI i dowódca DOW Śląsk, gen. broni. POPLAWSKI. Obecny jest konsul francuski we Wrocławiu, p. MONGE. Poprzez tłum przechodzi delegacja górników z Wałbrzycha, repatriantów z Francji. Są szczęśliwi i widocznie dumni, że mogą powitać przedstawicieli Francji na swojej ziemi.

Szpaler ciągnie się niemal przez całą drogę, którą przejeżdża auto, wiozące towarzyszy francuskich i tow. Zambrowskiego. Ludzie wznoszą okrzyki. Okrzyki na cześć gości francuskich. Witają na cześć TOW. ZAMBROWSKIEGO świadczą wyraźnie, iż robotnicy witają w nim nie tylko wysokiego dostojnika państwowego, ale i oddanego, wiernego towarzysza.

W ogromnej Sali Ludowej we Wrocławiu 70-tysięczny tłum faluje niezliczoną ilością czerwonych sztandarów i proporców, na których widnieją litery PPR i PPS. Rozpiera wysoko wzniesione napisy francuskie i polskie transparenty: „GÓRNICZY ZABRZA WITAJĄ CAŁYM SERCEM WODZA PROLETARIATU FRANCUSKIEGO”, „NIECH ŻYJE BOHATERSKA PARTIA KOMUNISTYCZNA FRANCJI”.

Gdy na podium wchodzi tow. Zambrowski wraz z gośćmi, sala drży od długo niemiłkających okrzyków. Orkiestra gra MARSYLLIAN. KE, podchwytując przez dziesiątki tysięcy głosów. Następnie brzmi hymn „JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA”. Wreszcie rozlegają się dźwięki Międzynarodówki. Słowa polskie łączą się harmonijnie ze słowami francuskimi, śpiewanymi przez repatriantów.

Za stołem prezydiatnym zasiadają przybyli goście oraz działacze miejscowi.

Wice otwiera prezydent m. Wrocławia, ob. KUPCZYŃSKI, po czym zabiera głos tow. Zambrowski.

Przemówienie jego poprzedzone jest długo niemiłkającą burzą oklasków. Oklaski to towarzyszący jego słowom. Widzi się, że wyraża on w tej chwili wszystko to, co mieści się w sercu robotniczego Wrocławia.

Przed mikrofonem staje tow. DUCLOS. Mówi, jak wszyscy Francuzi, szybko, namiętnie. Zapala się, i o dziwo, wszyscy mają to uczucie, że rozumieją jego słowa, mimo że w obcym języku wypowiadane. Są to słowa WALKI, słowa SOLIDARNOSCI, słowa wypowiadające boj na śmierć i życie i zapowiadające lepsze, wspólne dla wszystkich ludzi pracy i pokoju — jutro.

Entuzjazm wzrasta.

W słowach tow. Zambrowskiego i tow. Duclos PODAJĄ SOBIE RĘCE PRACUJĄCA POLSKA I FRANCJA. Ludzie cisną się do trybuny. Przerywają kordon ZWM. Ze wszystkich stron podchodzą do tow. Duclos robotnicy, przynosząc mu pamiątkowe dary.

Tow. Duclos, tow. Fajon ściskają dłonie, mówią coś wzruszonym głosem. Tow. Zambrowski tłumaczy to bliżej stojącym.

Ostatni przemawia tow. PIASKOWSKI w imieniu CKW PPS. Życzy on francuskiej klasie robotniczej, aby za przykładem Polski zjednoczyła się we wspólnym froncie walki z reakcją o prawa robotnicze i niepodległość swego kraju.

Długo jeszcze po zakończeniu przemówień — zebrani pozostają na sali. Wyrażają radość z tego dnia. Przesyłają pozdrowienia francuskiej klasie robotniczej. Czują się wzmacnieni świadomością jedności międzynarodowego świata pracy.

Goście odjeżdżają do Warszawy. Wrocław żyje jeszcze uczuciami podniosłej uroczystości...

(Przemówienie tow. Duclos i tow. Zambrowskiego podamy w numerze jutrzejszym).

NIE PREMIOWAĆ AGRESORA! woła minister Modzelewski Wzmocnienie autorytetu ONZ gwarancją pokoju i bezpieczeństwa

NOWY JORK, 22.9 (PAP). „W przemówieniu moim poświęciłem najwięcej miejsca sprawom niemieckim ponieważ one najbardziej obchodzą naród polski” — oświadczył nazajutrz po swym przemówieniu na plenarnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ minister spraw zagranicznych Zygmunt Modzelewski nowojorskiemu korespondentowi PAP.

Następnie minister powiedział: „Uważam, że dobrze stało się, iż z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych cały świat dowiedział się o stanowisku Polski w sprawie odbudowy Europy, a mianowicie o tym, że nie możemy zgodzić się na danie pierwszeństwa odbudowie Niemiec przed odbudową krajów zniszczonych przez najazd hitlerowski. Nie możemy zgodzić się, aby agresor był premiowany za wyraźnym pokrzywdzeniem ofiar agresji”.

„Dalem wyraz uczuciom narodu polskiego w stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych konkretyzując metody międzynarodowej współpracy, które wzmocniłyby autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych” — oświadczył minister nawijając do końcowej części mowy, w której wskazał przedstawicielom Narodów Zjednoczonych na trzy metody wzmocnienia ONZ: 1) podporządkowanie się zobowiązaniom, wynikającym z umów międzynarodowych a nie jednostronne interpretacje i gwałcenie tych umów; 2) opieranie się we wszystkich ważnych dla stosunków międzynarodowych decyzjach na Organizacji Narodów Zjednoczonych i uzgadnianie ich z ONZ; 3) rozważanie spraw, znajdujących się przed ONZ przy maksimum obiektywizmu.

NOWY JORK, 22.9. (PAP). — Na Posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Generalnego Narodów Zjednoczonych minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. inn.:

„Dwa kompleksy zagadnień stoją przed nami w tej chwili: jeden to likwidacja skutków wojny, a drugi to zagadnienie budowy pokoju. Zgodnie z decyzjami aliantów, każdy z tych kompleksów został przydzielony innemu organowi. Organizacja Narodów Zjednoczonych zajmuje się tylko zagadnieniami pokoju. I słusznie. Precedensy w historii wykazują, jak bardzo poła-

czenie obu problemów w ręku jednej instytucji zaciążyło na rozwoju wydarzeń. Rząd polski uważa, że podział ten powinien być w dalszym ciągu utrzymany aż do ostatecznej likwidacji wszystkiego, co stanowi dziedzictwo ostatniej wojny.

Jeżeli dzisiaj wspomnę o tej dwójce zagadnień, to robię to dlatego, że sposób podejścia, że metody postępowania i merytoryczne decyzje w jednej dziedzinie muszą znaleźć nieuchronne odbicie w drugiej. Niewłaściwe metody i praktyki w likwidacji skutków wojny, zbyt szybkie zatarcie różnic między agresorami, którzy stanowili największe niebezpieczeństwo dla nas i dla całego świata — a nami, którzy wyszliśmy z tej wojny tak bardzo zniszczeni, może spowodować groźne konsekwencje dla dzieła pokoju. Tu leży silna więź zagadnień. Dlatego w imieniu kraju, który ma pewien tytuł do zabierania głosu, chcę mówić o obu tych sprawach.

ONZ musi czuwać nad pokojem i bezpieczeństwem narodów

Robię to ponadto i dlatego, że rząd polski przywiązuje wielką wagę do Organizacji Narodów Zjednoczonych, że pragnie wzmocnienia jej autorytetu, jej należytego działania oraz chce w Narodach Zjednoczonych widzieć organizację, budującą pokój i czuwającą nad bezpieczeństwem międzynarodowym.

W zaleceniu od tego, jak te dwa wyżej wymienione zagadnienia będą rozwiązywane, decydującą się będzie sprawa pokoju dla przyszłych pokoleń, a przecież to stanowi najistotniejszy cel ONZ.

Chciałbym poruszyć sprawę tych zagadnień w Europie, tj. w tej części

świata, która najbardziej od wojny ucierpiała i która jest nam, delegacji polskiej, najbliższa i najlepiej znana.

Jednym z głównych zagadnień, jakistoją przed nami, jest odbudowa zniszczonych krajów oraz podniesienie poziomu życia tych krajów do normy za bezpieczającą rozwój obecnego pokolenia i wychowanie pokolenia następnego.



Kiedy rodziła się Organizacja Narodów Zjednoczonych, w ostatnim zwycięskim etapie wojny, alianci byli zgodni, co do potrzeby przystąpienia do wzajemnej pomocy, przede wszystkim w stosunku do sojuszników, którzy w walce przeciwko wspólnemu wrogowi rzucili na szalę wszystko, nie szczędząc ani życia ludzkiego, ani też dóbr materialnych. Tym samym

Nie zacierać różnicy między nami a agresorem

Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzymy na to, co robi się dziś, w kilka miesięcy zaledwie po zakończeniu działalności UNRRA, to dojdziemy do przekonania, że nastąpiło pewne pomieszczenie pojęć, daleko odbiegające od myśli przewodniej naszej organizacji, od jej zasad, a często też od polityki ONZ. W praktyce bowiem, już dziś są próby zacierania różnic między napastnikiem a napadniętym, między tym, który do końca wspierał napastnika, zachowując pozorną neutralność, a tym, który do końca wojny ponosił jej ciężary.

Usiłuje się stworzyć nowe kryteria, nowy podział, który odsuwa na bok szlachetną współpracę Narodów Zjednoczonych w czasie wojny. Współpraca ta zmierzająca przecież nie tylko do militarnego rozbrojenia faszystowskiego agresora, ale również do usunięcia źródeł nowych agresji, tak ściśle związanych z ogniskami faszyzmu.

Już przy podpisywaniu Karty ONZ przedstawiciel Polski w zasadzie wskazał na to, że ośrodki faszystowskie o ileby pozostały, mogłyby się stać źródłem groźnych komplikacji politycznych. Z przykrością stwierdzić trzeba, że w Hiszpanii nadal rządzi twór hitlerowski: Franco — i że na terenie zachodnich Niemiec akcja denazifikacji i demokracji nie usunęła od wpływu przedstawicieli hitleryzmu.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Węgiel polski jest konieczny dla odbudowy Europy stwierdza raport konferencji 16 państw

PARYŻ, 22.9. (PAP). — W przededniu końcowego posiedzenia Komitetu 16-u w Paryżu paryskiemu korespondentowi PAP udało się uzyskać

Setki ofiar huraganu w Ameryce

NOWY ORLEAN, 22.9. (obsł. wł.). — Na skutek cyklonu, jaki szalał prawie cały tydzień na Florydzie i w rejonie Missisipi, 56 osób poniosło śmierć.

Jakkolwiek trudno jest podać dokładną liczbę rannych, to jednak w samym miasteczku Biloxi w stanie Missisipi rannych zostało ponad 600 osób.

67 tys. kg. konserw rybnych w sierpniu

Podległe Centralnemu Zarządowi Państwowego Przemysłu Konserwowego wytwórnie rybne w Gdyni wyprodukowały w sierpniu 66.832 kg. konserw rybnych. Ponadto zasolono 99.500 kg. śledzi świeżych. Ogółem wraz z zamówieniami dla Centrali Rybnej, przerobiono 215 ton ryb. Wartość produkcji przetwórci rybnych w Gdyni wyniosła 46 i pół miliona złotych.

odpis końcowego raportu komitetu.

Jest to obszerny dokument złożony ze wstępu i 7 rozdziałów z konkluzją. Przedstawia on plan rozwinięcia produkcji podstawowych artykułów rolno- i przemysłowych oraz wymiany tych artykułów w okresie 1948-1951 między krajami, które uczestniczyły w konferencji, jak również plan pokrycia deficytu produkcji przez import brakujących ilości towarów z Ameryki i z innych krajów, oraz sposób sfinansowania tych ostatnich dostaw przez amerykański kredyt dolarowy.

W rozdziale dotyczącym węgla znajduje się ustęp następujący:

„Jednym z trudniejszych problemów, rozważanych przez komitet, jest pokrycie zapotrzebowania na koks twardy i węgiel koksujący.

Wskutek zmniejszonego wydobycia węgla w Zagłębiu Ruhry i co za tym idzie zmniejszenia eksportu twardego koksu i węgla koksującego oraz wobec faktu, że Wielka Brytania nie jest w stanie eksportować węgla koksującego w skali przedwojennej, ilości, które są do dyspozycji, nie wystarczają, by zaspokoić potrzeby przemysłu stalowego Francji, Belgii, Luksemburga i innych krajów. Komitet rozwinął plan pokrycia deficytu koksowego, który był pierwotnie oceniany na 70% zapotrzebowania w roku 1948.

Plan ten polega na zużyciu rozmaitych rodzajów koksu, które nie znajdują zastosowanie w metalurgii, na oszczędności koksu używanego przy obróbce rud stali szlona złotych.

chetnej w wielkich piecach i na imporcie w znacznym stopniu węgla koksującego, zamiast innego węgla, ze Stanów Zjednoczonych i z Polski”.

Korespondent nasz zwraca uwagę na bardzo istotne znaczenie tej opinii wypowiedzianej przez rzeczoznawców 16 państw uczestniczących w konferencji. Wysuwają oni jako niezbędny warunek powodzenia ustalonego przez siebie planu importu węgla z Polski, mimo, że Polska w konferencji nie uczestniczyła i że uchwały konferencji jej nie wiążą oraz zestawiają Polskę jako eksportera węgla ze Stanami Zjednoczonymi na których pomoc uczestniczą konferencji 16-u przede wszystkim liczą.

Prowokacje faszystowskie nie ustają w Londynie

Robotnicy oburzeni pobłażliwością władz (Telefonem od własnego korespondenta)

LONDYN, 22.9. Faszystowska „Liga b. kombatanów” sprowokowała nowe zajęcia we wschodniej dzielnicy Londynu w sobotę po południu. Na wiec zwołany przez Ligę przybyło wielu antyfaszystów m. inn. również kilku deputowanych Labour Party, którzy usiłowali nie dopuścić do głosu mówców faszystowskich, wnosząc okrzyki „przec z faszystami zamknąć Mosleya”.

Na wiecu przemawiał znany agent faszystowski, Jeffrey Hamm, prawy Mosleya, który podczas wojny internowany był na wyspie Man. Hamm wygłosił podburzające przemówienie, pełne wyzwisk pod adresem demokracji i pochwał dla Hitlera i Mussoliniego.

Robotnicy obecni na wiecu ostro protestowali przeciwko wywodom tacy domagając się jego aresztowania, na co Hamm odpowiedział, że ka-robie z generalnego prokuratora.

Po wyjściu z wiecu Hamm został rzeczywiście aresztowany, ale wkrótce potem zwolniono go za kaucją 5 funtów. W robotniczych kołach Londynu działo się z oburzeniem o tym pobłażliwym stosunku władz do faszystowskiego prowokatora.



wił prezydent Vincent Auriol — nie daje się powodować sympatiami ideologicznymi ani też kombinacjami interesów. Nie chce ona ingerować w sprawy wewnętrzne żadnego narodu.

Prezydent mówił również o problemie niemieckim i oświadczył m. in.: „Było by zbrodnią, gdyby chciało się dzisiaj, celem stworzenia równowagi sił na jutro zapominać o przeszłości narodu, który wyrządził światu tyle zła, wiadomo bowiem, co są warte obietnice tego narodu, który mimo rzucających dzisiaj pochlebstw, będzie myślał jutro o odwecie.

Rozsądek i sprawiedliwość wymagają, by naród ten podniósł się, dopiero po swych ofiarach, którym powinien pomóc w odbudowaniu za pomocą słusznych odszkodowań tego, co uległo zniszczeniu wskutek jego ambicji i jego nienawiści.

Bezpieczeństwo narodów a zwłaszcza bezpieczeństwo sąsiadów Niemiec wymaga, by arsenał Zagłębia Ruhry stał się arsenałem pokoju w służbie słusznych odszkodowań, w służbie budowy i dobrobytu Europy i świata. Należy więc powierzyć go organizmowi międzynarodowemu, który dokona właściwego podziału produkcji. Jest to konieczny warunek bezpieczeństwa zbiorowego”.

Prezydent podkreślił, że rozwiązanie obecnych problemów światowych możliwe jest tylko drogą dochowania wierności zasadom, które przyczyniły się do wywalczenia zwycięstwa. Jedynym ku temu środkiem jest szczera wola porozumienia i pokoju. Szczegół-

Trzeźwy głos prez. Auriola Zagłębie Ruhry musi być źródłem odszkodowań dla krajów zniszczonych przez Niemcy

PARYŻ, 22.9. (obsł. wł.). — Z Marsylii donoszą, że prezydent republiki Vincent Auriol wygłosił tam w niedzielę przemówienie, w którym poruszył różne zagadnienia międzynarodowe. Wypowiedział się on stanowczo przeciwko tendencjom do zerwania solidarności między narodowej i do tworzenia wrogich bloków. Francja — mówił — nie może być powodem sympatii ideologicznych ani też kombinacji interesów. Nie chce ona ingerować w sprawy wewnętrzne żadnego narodu.

Zaopatrzenie ludności w zemiaki

Ponad dwa i pół miliarda złotych przeznacza rząd na realizację kartkowych norm ziemniaków na okres półroczu.

Ministerstwo Aprowizacji sfinansowało przede wszystkim zaopatrzenie pracowników przemysłu węglowego i hutniczego oraz innych przemysłów na Śląsku. Wszyscy uprawnieni otrzymują na Śląsku po 100 kg ziemniaków na kartę I kat. oraz po 72 kg na każdego członka rodziny, przy czym ciężko pracujący (dodatek C) otrzymują dodatkowo po 45 kg.

W innych województwach i ośrodkach uprawnieni do zaopatrzenia otrzymują gotówkę na zakup ziemniaków w wysokości umożliwiającej nabycie ich na wolnym rynku.

W najbliższych dniach ukaże się szczegółowa instrukcja Ministerstwa Aprowizacji, określająca wysokość ryczałtu gotówkowego, sposób wypłaty, terminy itp.

Ustalony przez Ministerstwo Aprowizacji ostateczny termin zakończenia wypłat gotówkowych (przypuszczalnie koniec października) będzie rygorystycznie przestrzegany. Intencją bowiem Ministerstwa Aprowizacji jest, aby każdy otrzymujący ryczałt gotówkowy na zakup ziemniaków, mógł rzeczywistnie zakupić lub otrzymać ziemniaki jeszcze przed zimą.

Pomagać należy tym narodom które na tę pomoc zasłużyły

Dalszy ciąg przemówienia min. Modzelewskiego

W dziedzinie odbudowy gospodarczej uderzają w nas najsilniej próby skierowania jej na tory najmniej racjonalne. Odrzuca się zdrowe zasady ekonomiczne i znowu powraca się do metod, opartych na ograniczonych i egoistycznych interesach. Niezbyt szlachetne, samolubne cele polityczne przyczyniają się do wypaczenia celów gospodarczych, czyniąc ich realizację jeszcze bardziej iluzoryczną i w każdym razie problematyczną. Cóż bowiem jest bardziej charakterystyczne od tego szeroko omawianego ostatnio planu odbudowy Europy, jeśli nie to, że przede wszystkim pomija on możliwość otrzymania dużych efektów przy pomocy stosunkowo niewielkich wkładów.

Na tych z góry narzuconych warunkach plan ten przewiduje duże nakłady przeznaczane na cele konsumpcyjne bez perspektyw na istotne zwiększenie produkcji, co byłoby jedyne racjonalnym zużyciem i tak już ograniczonej na świecie ilości bogactw, względnie nierównomierności ich podziału. Nie chodzi tu o jakikolwiek pomoc, ale o budowę potencjału produkcyjnego. Nie można mówić i o odbudowie państw Europy przy pomocy takiego systemu, który wypływa nie z ekonomicznych potrzeb, ale z gospodarczych planów tych, którzy w tej chwili rozporządza ją bogactwami i z tej racji narzucają swoje własne kryteria z punktu widzenia ekonomii, wyrażnie nieracjonalne.

ONZ pominięta

Dlatego w dwa i pół roku po wojnie w wielu krajach Europy, które formalnie wyszły z wojny zwycięsko, sytuacja jest gorsza niż była w czasie wojny. Jaskrawą ilustracją w tym wypadku mogą być te kraje sprzymierzone, w których mówi się o 200 gramach racji chleba wówczas, kiedy Niemcy mają dostać 600 gramów. W ten sposób okazuje się, że gdy tylko skończyła się zbrodza w czasie wojny pomoc UNRRA, Narody Zjednoczone nie potrafiły wyminąć nie lepsze, bo proponowany obecnie system odbudowy Europy jest cofnięciem się wstecz.

Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że głos narodu, który stracił przeszło 6 milionów obywateli, zostanie zrozumiany przez ludzi, którzy — jak mój przedmowa, minister Marshall — położyli wielkie zasługi w pokonaniu agresji niemieckiej. Z zalem stwierdzić muszę, że w planach ich pominięta została Organizacja Narodów Zjednoczonych i najbardziej kwalifikowane jej organy, przeznaczone do pomocy w organizowaniu odbudowy Europy i jakkolwiek niedawno dopiero stwierdzono, że organy Narodów Zjednoczonych mogą spełnić bardzo wielkie zadania. Fakt ten oczywiście kłóci się z podkreślaniem autorytetu naszej organizacji. Z drugiej strony, prace oparte na poważnych studiach nie są brane pod uwagę.

Wkład Polski w odbudowę Europy

Rząd polski podtrzymuje i rozwija stosunki gospodarcze z większością tu zgromadzonych narodów. Zamierzam jego jest pogłębienie i rozszerzenie tych stosunków na wszystkie narody milijony pokój. Jesteśmy gotowi zawrzeć układy gospodarcze, kulturalne i polityczne ze wszystkimi wolnymi narodami, niezależnie od tego czy znaj

dują się one na wschód czy na zachód od Odry i Łaby.

Przez stale wzrastający eksport swego węgla, przez rozwój przemysłu, rolnictwa i wymiany towarowej Polska bierze i nadal będzie brała udział w odbudowie Europy i w likwidowaniu materialnych skutków wojny, a przez swą demokratyczną postawę i zwalczanie ognisk faszyzmu bierze i będzie brała udział w likwidacji moralnych skutków wojny.

Naród grecki sam zdecydował o swoim losie

Przy całym naszym optymizmie musimy jednak stwierdzić, że nawet w tej chwili, gdy toczą się obrady Narodów Zjednoczonych, nie ma pokoju w Grecji, nie ma pokoju na wyspach Indonezyjskich, nie ma pokoju w Palestynie.

Chodzi o istotę zagadnień, a istotą zagadnienia pokoju w Grecji jest to, że nie można rządzić wbrew woli ogromnej większości jeśli nie całego narodu. Nie można też popierać takich rządów. I dlatego usiłowanie przerwania przyczyn wojny domowej w Grecji na państwa sąsiadujące nie jest drogą, prowadzącą do pokoju, lecz przeciwnie środkiem, podsycającym wojnę.

Pozostaje faktem, że obecność obcych wojsk w kraju, nie tylko nie przywróciła pokoju, lecz przeciwnie — jak to obserwujemy w ciągu dwóch bez mała lat, stała się przyczyną przedłużenia wojny. I dlatego — jak wtedy, tak obecnie, Narody Zjednoczone powinny stanąć na stanowisku suwerenności narodu greckiego w decydowaniu o swych losach i zażądać wycofania obcych oddziałów z Grecji oraz zaprzestania obcych ingerencji w sprawy greckie.

Naród grecki, dla którego Polacy mają szczera sympatię od dawien dawna, bronił się bohaterstwo przeciw inwazji Mussoliniego i Hitlera i swą historią dowodzi wyraźnie, że może sam decydować o swych losach.

Zlikwidować ogniska niepokoju!

Podobnie wygląda sprawa wojny, rozpoczętej przez Holandię na wyspach Indonezyjskich. I ta sprawa była już na początku zeszłego roku rozpatrywana przez Radę Bezpieczeństwa. Odrzucono wówczas popartą przez Polskę propozycję mniejszości, propozycję, która by dopomogła do pokojowego rozwiązania kwestii niepodległości 70-milionowego narodu indonezyjskiego. Prawdopodobnie przez przyjęcie tej propozycji nie dopuścilibyśmy do przelewu krwi i nie armaty, ale pokojowe rozmowy rozstrzygnęłyby sprawę swobodnego rozwoju suwerennego współzycia narodów w tej części świata.

O problemie Palestyny będziemy mieli okazję mówić bardziej szczegółowo po przestudiowaniu raportu komisji Narodów Zjednoczonych. Los Żydów nie jest nam obojętny i będziemy mieli okazję ponownie określić swoje stanowisko. Dziś chciałbym tu stwierdzić zgodność tej komisji, co do jednego punktu, a mianowicie, co do konieczności wycofania wojsk obcych jako warunku, umożliwiającego uregulowanie sprawy na drodze pokojowej.

Składową częścią budowy pokoju jest kwestia rozbrojenia. Delegacja

polska uważa, że niestuszny jest podział zbrojeń na kategorie broni ważniejszej, mniej ważnej, bardziej niebezpiecznej itd. Albo się robi rozbrojenie, albo go się nie robi. Zasada powinna być jedna i ogólna, winna zatem obejmować wszelkie kategorie broni łącznie z bronią atomową i bakteriologiczną.

Polska daje przykład

Chcę stwierdzić, że Polska nie czekała na wyniki dyskusji nad sprawą rozbrojenia, ale z własnej inicjatywy zredukowała swoje siły zbrojne do poziomu nie tylko niższego od stanu z końca wojny, lecz również od stanu z końca 1938 roku. Stanowi to redukcję o około połowę ówczesnych sił zbrojnych. W roku 1939 wydatki na wojska wynosiły 33 proc. budżetu, w latach 1927 — 30 wahały się w granicach 30 proc. budżetu, w roku 1947 natomiast wydatki te stanowiły zaledwie 11,80 proc. budżetu. Spośród mężczyzn, którzy powinni przejść przeszkolenie wojskowe, przechodzi w wojsko około 40 proc. zaledwie, a i ci biorą udział w zasiewach i zbiorach, przyczyniając się w ten sposób do podniesienia produkcji rolnej i przemysłowej.

Mam wrażenie, że może to służyć jako zachęta dla innych krajów, a zwłaszcza dla tych, które skarżą się na zbyt duże wydatki wojskowe, a jednocześnie na niemożliwość uruchomienia całego swego aparatu produkcyjnego ze względu na brak sił roboczych.

W sprawie rozbrojenia delegacja polska wniosła dokładne propozycje, celem przyspieszenia uchwały dotyczącej tych zagadnień.

Jedność działania mocarstw — konieczna

Dużo mówiło się ostatnio w Organizacji Narodów Zjednoczonych o braku jednoci w głosowaniu wielkich mocarstw, usiłując używaniem prawa niestusznie nazywanego prawem weta uzasadnić szereg niepowodzeń przy rozpatrywaniu różnych kwestii na Radzie Bezpieczeństwa. Chciałbym od razu oświadczyć, że delegacja polska obecnie katgoricznie sprzeciwia się wszelkim próbom rewizji zasad Karty.

Uważamy w dalszym ciągu, iż podobnie jak w czasie wojny jednoci działania wielkich mocarstw była istotną i decydującą w przygotowaniu zwycięstwa — tak też jest ona istotną i decydującą w dziele budowania pokoju. Prawo jednoci głosowania zrodziło się właśnie z tej potrzeby. Potrzeba ta nadal istnieje i dlatego wielką odpowiedzialność ponoszą ci wszyscy, którzy z lekkim sumieniem chcieliby tę zasadę podważyć.

Jak wzmocnić autorytet ONZ

Delegacja polska jest zdania, że najlepszą metodą wzmocnienia autorytetu ONZ i jej organów jest: 1. Dotrzymywanie zobowiązań wynikających z podpisanych umów,

regulujących stosunki międzynarodowe, nie zaś jednostronne komentowanie, a nawet gwałcenie tych umów;

2. Niepomijanie ONZ w pobieraniu uchwał, mających decydujące znaczenie dla stosunków międzynarodowych, lecz działanie poprzez ONZ i po uzgodnieniu tych działań z tą organizacją lub organami Narodów Zjednoczonych od tych właśnie celów stworzonych;

3. Merytoryczne i obiektywne rozważanie zagadnień, stojących przed ONZ, rozstraszanie tych zagadnień na platformie politycznej przede wszystkim.

Wprowadzenie w życie tych zasad i stworzenie klimatu rzeczowej współpracy na zasadzie równości i wzajemnego szacunku sprawi, iż ONZ będzie istotnie odgrywała rolę kierowniczą w układaniu współzycia narodów. Zasada jednomyślności nie będzie wówczas nikomu przeszkadzała, ale wprost przeciwnie, okaże się w rzeczywistości instrumentem wzmacniającym zaufanie i autorytet ONZ.

Przeciwko egoizmowi grup zagradzających drogę jednoci narodów

Istnieje opinia, że w okresie wojny współpraca wielkich i małych narodów była możliwa, bo był określony wróg.

Wroga możemy ściśle określić i dziś. Jest nim nadal egoizm grup, którym ciasne interesy zagradzają drogę do zjednoczenia narodów niezałnie od ich ustrojów politycznych; jest nim wszelka dyskryminacja rasowa, czy polityczna, narodowa czy społeczna. Narody, proszą ludzi nie chcą podboju, pragną jedynie konstruktywnej pracy i pokoju.

Tak jak nie było osobnej wojny tego czy innego narodu, ale była wojna Narodów Zjednoczonych przeciwko agresji faszystowskiej — tak i dziś nie może być pokoju według systemu tego czy innego narodu.

O pomoc dla tych, którzy na to zasłużyli

Nie ma i nie może być likwidacji skutków wojny na modłę tego czy innego systemu wyłącznie skuteczna likwidacja skutków wojny może być przeprowadzona tylko wspólnym wysiłkiem z jedynym słusznym kryterium: pomagać bardziej ten — kto dziś pomagać może, pomaga się najbardziej temu, kto ma to pomoc najbardziej zasłużył, u kogo ta pomoc da najlepsze rezultaty.

Delegacja polska apeluje więc w imieniu całego narodu polskiego do wszystkich narodów, których przedstawiciele zbrali się tutaj, by wznieść się ponad partykularyzm egoistycznych grup, by umacniać i rozwijać piękną ideę zawartą w Kartie Narodów Zjednoczonych, by stwóżyć dla niej warunki odpowiednie dla zbudowania trwałego, niepodzielnego pokoju, dla podniesienia ogólnego dobrobytu opartego na wzajemnym poszanowaniu praw narodów wielkich i małych, niezależnie od ras, religii czy przekonań społecznych.

Taka będzie myśl przewodnia w pracy delegacji polskiej na obecnym zgromadzeniu i takie nadzieje wiąże naród polski z wynikami naszych obrad.

Maurice Thorez oświadcza:

Droga wytyczona przez Roosevelta i Stalina

— zapewnić może demokrację, pokój i niepodległość

Wywiad z sekr. gen Francuskiej Partii Komunist.

MAURICE THOREZ, generalny sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej, udzielił wywiadu prasowego, w którym, odpowiadając na szereg pytań, sprecyzował pogląd swojej partii na szereg zagadnień z dziedziny stosunków we wnętrznych Francji i polityki międzynarodowej. Treść wywiadu podajemy za agencją Reutersa.

Oto pytania, jakie zostały postawione Thorezowi i jego odpowiedź:

Pytanie: Twierdzi się, że francuska partia komunistyczna przygotowuje wojnę domową w wypadku powrotu do władzy gen. de Gaulle. Jaki jest pański pogląd w tej sprawie? Czy partia komunistyczna uzależnia swój stosunek do sprawy wzmocnienia państwa od swego udziału w przyszłym rządzie?

Odpowiedź: Oszczerstwa co do działalności komunistów rozsiewane są przez agentów i prowokatorów, którzy pragną w ten sposób zamaskować swoje własne przygotowania do wojny domowej.

Polityka partii komunistycznej opiera się na zasadzie, niejednokrotnie przez nas powtarzanej, że odbudowa Francji nie jest rzeczą jednej partii,

ani też kilku mężów stanu, lecz miliozów francuskich mężczyzn i kobiet — Domagamy się utworzenia rządu jednoci demokratycznej, w którym partia komunistyczna, największa partia Francji, zajmowałaby należne jej miejsce.

Pytanie: Jakiego powołzenia w nadchodzących wyborach municypalnych może się spodziewać Francuska Partia Komunistyczna oraz partia de Gaulle'a?

Odpowiedź: W nadchodzących wyborach municypalnych Francuska Partia Komunistyczna odniesie niewątpliwie wielki sukces, pomimo antydemokratycznego prawa wyborczego, a liczba naszych radnych miejskich wzrośnie w znacznym stopniu. Sądzę, że partia de Gaulle'a nie żywi żadnych iluzji co do rezultatów, jakie osiągnie ona w wyborach municypalnych. Udział gen. de Gaulle'a w kampanii wyborczej jest tylko pretekstem. Udział ten ma na celu stworzenie koalicji najbardziej zaciekłych reakcjonistów i przeciwników Republiki.

Pytanie: Jakie jest pańskie zdanie o mowie, wygłoszonej przez gen. Marshalla na Zgromadzeniu Generalnym ONZ?

Odpowiedź: Mowa Marshalla jest wyrazem zdecydowanej polityki pewnych kół amerykańskich, zmierzających do stworzenia nowej Organizacji Narodów Zjednoczonych lub też, co wychodzi na jedno, stworzenia z ONZ instrumentu amerykańskiej ekspansji. Mowa Marshalla postępuje po tej samej linii, co

Na Zgromadzeniu ONZ

Propozycje ZSRR i USA

wpisane na porządek dzienny obrad

NOWY JORK, 22.9. (Obsł. wł.). — Biuro Zgromadzenia Generalnego postanowiło wczoraj wpisać na tymczasowy porządek dzienny zgromadzenia amerykańską propozycję utworzenia tymczasowej komisji dla spraw pokoju i bezpieczeństwa.

Delegat radziecki Gromyko oświadczył, że zaproponowany organizm byłby równorzędny z Radą Bezpieczeństwa, co w konsekwencji byłoby sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych. Nie wypowiedział się za czy przeciw propozycji amerykańskiej inni delegaci z wyjątkiem Oskara Lange, delegata Polskiego, oświadczył, że Zgromadzenie powinno propozycję tę przedyskutować.

Poza tym Biuro postanowiło wpisać na porządek dzienny zagadnienie dotyczące rewizji traktatu pokojowego z Włochami oraz zagadnienie

niepodległości Korei. Większość delegatów dała do zrozumienia, że nie nadszedł jeszcze czas do dyskusowania rewizji traktatu. Ostatecznie tylko ko większością czterech głosów przeciwko dwóm przydziesięciu wstrzymującym się — Biuro postanowiło wpisać te sprawy na porządek dzienny. Anglia i Chiny, będące sygnatariuszami porozumienia zawartego w Moskwie w grudniu 1945 r. w sprawie Korei oświadczyły, że głosując za wpisaniem na porządek dzienny kwestii niepodległości Korei — nie przesadzają przez to, że udzielą poparcia propozycji amerykańskiej zmierzającej do przekazania tego problemu Zgromadzeniu.

W końcu. Biuro wpisało bez dyskusji propozycję radziecką, domagającą się zakazu tendencyjnej propagandy i podniecania do nowej wojny.

Jedność narodowa w Czechosłowacji

Gottwald o problemie Niemiec

PRAGA, 22.9. (PAP). Współpraca wszystkich czechosłowackich partii politycznych nie jest zwykłą koalicją, lecz jest ona wyrazem idei Frontu Narodowego, który doprowadził do tak znacznej konsolidacji stosunków politycznych i gospodarczych w państwie — oświadczył premier czechosłowacki Gottwald w wywiadzie udzielonym dziennikarzom amerykańskim.

Gottwald oświadczył, że w interesie żywotnym Czechosłowacji leży, aby imperializm niemiecki nigdy nie odzyskał swej siły i nie groził ponownie swym sąsiadom. Czechosłowacja domaga się dalszej skutecznej i całkowitej denazifikacji i demilitaryzacji Niemiec.

Taka właśnie politykę — podkreślił premier Czechosłowacji — prowa

dzi w swej strefie okupacyjnej tylko Związek Radziecki.

PRAGA, 22.9. (PAP). Komunikat czeskiej partii socjalistycznej i ludowej stwierdza, że przedstawiciele obydwu partii doszli w trakcie prowadzonych rozmów do przekonania, że obecna sytuacja gospodarcza i polityczna w państwie wymaga dalszego pogłębienia i wzmocnienia wzajemnego zaufania wśród wszystkich stronnictw politycznych czechosłowackiego Frontu Narodowego. Wzajemne zaufanie i współpraca wszystkich stronnictw politycznych są konieczne dla spokojnego przebiegu prac rządu czechosłowackiego i parlamentu, związanych z nową konstytucją i ważnymi zadaniami, czekającymi jeszcze na rozwiązanie.

Narady w Białym Domu

Marshall konferuje z Trumanem

NOWY JORK, 22.9. (obsł. wł.). — Minister Marshall udał się dziś samolotem do Waszyngtonu. Do Nowego Jorku powróci on jeszcze w bieżącym tygodniu.

Agencja „France Presse” donosi, że powrót Marshalla do Waszyngtonu wiąże się z zagadnieniem uzyskania natychmiastowej pomocy dla Europy. Amerykański sekretarz stanu, który ma odbyć dziś konferencję z prezydentem Trumanem, pragnie znaleźć jak najszybciej kilkadziesiąt milionów dolarów, które

przeznaczone byłoby dla Europy jeszcze przed wprowadzeniem w życie planu Marshalla.

Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych nie znajdzie natychmiastowej pomo-

cy ze swych własnych środków, będzie musiał zwołać w tym celu specjalną sesję Kongresu. W związku z tym wyłania się odpowiedzialność Marshalla przed partią demokratyczną, ponieważ musi on wziąć pod uwagę, że z okazji tej może skorzysta większość republikańska dla uzyskania dla siebie teki prezydenta.

Jednakże z problemem natychmiastowej pomocy dla Europy łączy się również zagadnienie stabilizacji gospodarczej w Stanach Zjednoczonych. Ceny w USA skaczą coraz bardziej w górę, zmniejszając tym samym wartość tej pomocy. Ten sam problem jest również ściśle związany z problemem kontroli produkcji i z problemem ewentualnego racjonowania żywności w USA.

„Izwiestia”

o mowie

Marshalla

MOSKWA, 22.9. (Obsł. wł.). — Korespondent dyplomatyczny „IZWIESTII” w artykule nadanym przez radio moskiewskie oświadcza, że wystąpienie Marshalla przed sesją ONZ oraz jego przemówienie na samej sesji potwierdza fakt, że Stany Zjednoczone zamierzają uczynić ze Zgromadzenia Generalnego arenę wojny dyplomatycznej skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i innym krajom demokratycznym.

Jednakże — oświadcza autor — pierwsze dni sesji Zgromadzenia pokazały, że okrzyczana wojna dyplomatyczna daleka jest od przyjemnego i zwyczajnego spaceru, ponieważ interesu pokoju i bezpieczeństwa posiadają dużą ilość poważnych obrońców, wśród których znajduje się Związek Radziecki.

Czy Anglia

zgodzi się

być narzędziem USA

pyta Zilliacus

LONDYN, 22.9. (obsł. wł.). Znany poseł Partii Pracy, Zilliacus, wygłosił w niedziele przemówienie na temat propozycji sekretarza stanu USA, Marshalla. Uważa on, że intencja tych propozycji była chęć zmuszenia rządu brytyjskiego do utrzymania w dalszym ciągu swych wojsk w Grecji.

Polityka amerykańska — mówi Zilliacus — potrafiła już w znacznym stopniu zredukować rolę rządu brytyjskiego do czegoś w rodzaju roli komwojażera podróżującego w interesach finansjery z Wall Street,

Pamięć o milionach ofiar będzie nam służyć jako ostrzeżenie

Otwarcie Tygodnia Majdanka

W dniu 21 bm. w Lublinie odbyło się uroczyste otwarcie „Tygodnia Majdanka”. Publiczność, w liczbie około 30 tys. zgromadziła się na V polu byłego obozu koncentracyjnego, gdzie odbyły się główne uroczystości. Na uroczystości przybyli przedstawiciele Rządu w osobach wicemarszałka Sejmu Barcikowskiego, ministra kultury i sztuki ob. Dybowskiego, wiceministra sprawiedliwości Tadeusza Reka oraz liczni przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. W imieniu Prezydenta R. P. przemówił wicemarszałek Sejmu ob. Barcikowski, składając hołd prochom pomordowanych na Majdanku ofiar terroru faszystowskiego.

Następnie przemówienia okolicznościowe wygłosili: minister kultury i sztuki ob. Dybowski, w imieniu Ministerstwa Sprawiedliwości i Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich — wiceminister Reka, w imieniu FIAPP poseł Dąbek, w imieniu Centralnego Komitetu Żydów Polskich — ob. Bitter.

Po przemówieniu odbyła się uroczysta rezolucja, która głosi m. in.:
„Składamy hołd męczennikom poległym z rąk hitlerowskich oprawców w walce o wolność. Pamięć

o wielu milionach zamordowanych najlepszych synów i córek narodu polskiego i innych narodów, sterających kominy krematoriów i szubienice niemieckie będą nam służyć na przyszłość jako ostrzeżenie. Wielka rodzina narodów słowiańskich, nauczona doświadczeniem przeszłości, nigdy już więcej nie stanie się ofiarą zaborczego germanizmu.

Naród polski potępił politykę reakcji anglosaskiej w stosunku do Niemiec i stanowczo przeciwstawił się wszelkim próbom wskrzeszenia nowego zarzewia wojny. Gwarantując pokój, niepodległość naszej i nienaruszalność naszych granic zachodnich jest szybka odbudowa naszego kraju w oparciu o sojusz z narodami słowiańskimi, ze Związkiem Radzieckim na czele oraz wszystkimi narodami milijonami pokój.

Następnie przedstawiciele Rządu, dyplomaci oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji udali się do podnóża olbrzymiego kopca usypanego z popiołów zamordowanych na Majdanku ok. 2 mil. ludzi, gdzie nastąpiło uroczyste poświęcenie kopca oraz odczytanie oświadczenia

Dr. M. J. B. ...

Jedność ludu z wojskiem manifestuje Wybrzeże Uroczystość wręczenia sztandaru Gdańskiemu Pułkowi Art. Lekkiej

W dniu 21 bm. w Gdańsku odbyło się uroczyste wręczenie sztandaru bojowego — Pułkowi Ziemi Gdańskiej. Już we wczesnych godzinach porannych Plac 1-go Maja zaległy tłumy mieszkańców m. Gdańska i powiatu. Nad morzem głów wznosił się las sztandarów. Wśród tłumy wyróżniały się barwne grupy dożynkowe w regionalnych strojach. Plac zapelnili szeregi Kaszubskiej DP.

CHŁOP I ROBOTNIK — PRZEKAZUJĄ SZTANDAR

Przy akompaniamencie okłasków pojawił się Marszałek Michał Rola-Zymierski w otoczeniu generalicji. Obok Marszałka — wojewoda gdański **inż. Żralek**, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, **inż. Duda** - **Dziewierz** i **ks. biskup Wróblewski**.

Przy ołtarzu polowym ustawionym na tle zabytkowych starogdańskich murów odbyło się nabożeństwo, celebrowane przez dziekana gdańskiego okręgu wojewódzkiego **ks. majora Kisię**. Po Mszy ksiądz dokonał poświęcenia sztandaru Pułku Artylerii Lekkiej, ufundowanego przez społeczeństwo, po czym **inż. Żralek** odczytał akt erekcyjny: „Działo się to anno Domini 1947, to jest w 950 lat od założenia m. Gdańska”.

Robotnik stoczniowy **Marian Niedzielski** i przedstawiciel chłopów powiatu gdańskiego **Mieczysław Szpińka** przekazali biało-czerwony, wspólnie haftowany sztandar Marszałkowi. Po akcie wręczenia sztandaru Marszałek wręczył sztandar dowócy pułku **plk. Bogdaszewskiemu**, ten zaś po złożeniu ślubowania przekazał go z kolei chorążemu. Poczet sztandarowy przy dźwiękach hymnu w pozycji na baczność przedfiliował przed frontem kompanii wojskowej.

DOBRE ZASŁUŻYLI SIĘ PRZY OBDUBOWIE WYBRZEŻA

W tym dniu Marszałek Zymierski w imieniu Prezydenta RP dokonał dekoracji złotymi i srebrnymi krzyżami mi zasługi około 70 obywateli, którzy oddali cenne usługi przy odbudowie i zagospodarowaniu Wybrzeża.

Złotym Krzyżem Zasługi już po raz drugi został odznaczony **Władysław Kiński** z Gdańska. Po raz pierwszy Złoty Krzyż Zasługi otrzymali **ob. ob.: Błażejowski, Dobrosiel-**

ski, Duda - Dziewierz, Groblewski, Grudziński, Kleczewski, Miklas, Szubrych i Trawiński. Srebrny Krzyż Zasługi po raz drugi otrzymali **ob. ob.: Błażk, Czajkowski, Gorecki, Michałowski, Neel, Skwarek, Truszczyński, Wasiałk i Wierusz.** Reszta odznaczonych otrzymała również Srebrne Krzyże Zasługi.

MARSZAŁEK DZIĘKUJE W IMIENIU WOJSKA

Po dekoracji Marszałek wygłosił przemówienie:

„Dzisiaj — mówił m. in. Marszałek Zymierski — w dniu wręczenia sztandaru Gdańskiemu Pułkowi Artylerii lekkiej robotnikom, chłopom i rybakom, ludziom nauki, pracownikom umysłowym i młodzieży Ziemi Gdańskiej w imieniu Wojska Polskiego i swoim za ofiarowanie żołnierzo-wo sztandaru bojowego. Z pewnością was, że zostanie on na zawsze symbolem wiary, zrozumienia i współpracy między ludem nadmorskim a żołnierzem odrodzonego Wojska Polskiego. Żołnierz Kaszubskiej Dywizji będzie godnym następcą obrońców Westerplatte i bohaterów Poczty Polskiej w Gdańsku”.

WOJSKO I SPOŁECZEŃSTWO WYBRZEŻA ŁĄCZY SERDECZNA WIĘZ

Z kolei głos zabrał przewodniczący WRN **inż. Duda-Dziewierz**, po czym w imieniu stoczniowców, robotników portowych i kolejarzy przemówił **ob. Wilewski** z parowozowni Gdańsk-Południe, a następnie przedstawiciel chłopów gdańskich **ob. Szpińka**.

Na zakończenie wojewoda gdański **inż. Żralek** oświadczył:

„Dziś zamyka się cykl świąt, które odbyły się na ziemiach przywróconych Polsce na Wybrzeżu. We wszystkich tych uroczystościach uwidoczniła się istotna więź łącząca społeczeństwo z Wojskiem Polskim. Temu właśnie wojsku dziękujemy za pomoc w siewie, w czasie powodzi, przy odminowywaniu terenów i za stałą jego gotowość do współpracy z nami. Dzięki mu w mieście, które wczoraj było w ogniu walk, dziś jest w ruinach i rytmie ciężkiej pracy, w przyszości stać się miastem dobrobytu”.

WŚRÓD SKARBÓW HISTORII

Po zakończeniu pierwszej części uroczystości Marszałek zwiedził biblio-

tekę miejską i wystawę starych sztychów, rycin i ksiąg ilustrujących historię Gdańska.

WIENIEC DOŻYNKOWY

W Al. Marsz. Rokossowskiego przed pomnikiem Czołgistów, ustawiono trybunę, ołoczoną masztami, na których furkocą flagi państwowe. Dookoła nie zliczone tłumy.

Marszałek w otoczeniu generalicji, władz państwowych, samorządowych, przedstawicieli społeczeństwa i organizacji politycznych wstępuje na trybunę przy gromkich okłaskach i okrzykach na cześć armii.

Przy dźwiękach „Warszawianki”, nadiągając pierwsze oddziały pochodzą z sztandarem Związku Samopomocy Chłopskiej kroczą w barwnych strojach ludowych grupa ludności kaszubskiej. Delegacja wręcza Marszałkowi wieniec dożynkowy — podrażniając go w kaszubskiej gwarze.

Tęcza oni później przed trybuną tradycyjny taniec kaszubski „Kosynder”. Publiczność darzy wykonawców nieśmiałymi brawami.

Następnie na dorodnych koniach jeździec benderia chłopstwa, która otwiera pomyślowy korowód wozów, ilustrując rok pracy rolnika.

Najwięcej okłasków zbiera umieszczona na wozie oryginalna, słomą kryta „kaszebska chęć”, z białym w gnieździe i pracującymi w niej gospodyniemi.

IDA MŁODZI!

Następnie kroczą organizacje młodzieżowe. Białe koszule ZWM-ów doskonale harmonizują z błękitnymi koszulami TUR-owców i zielonymi szatami ZMW „Wici”. Idzie młodzież szkół wyższych, idą uczniowie szkół średnich i zawodowych. Idą młodsi stoczniowcy, niosąc modele okrętów, wykonanych własnoręcznie. To przyszli budowniczy potężnej floty morskiej.

I oto nowe grupy pod transparentami, na których widnieją hasła jednoci ludu z wojskiem.

Kolejarze i robotnicy portowi, członkowie Związku Pracowników Budowlanych — budowniczy Gdańska. Przedstawiciele rzemiosła i administracji morskiej. Defilują przed trybuną ci wszyscy, którzy przez trzy lata w pocie czoła odbudowywali z ruin naszą morską stolicę.

MASZERUJĄ MARYNARZE

Defiladę zamyka wojsko. Na czele kroczą dowódcy dywizji kaszubskiej **gen. Daniluk**, który składa Marszałkowi raport.

Tłumy witają żołnierzy okłaskami. Okrzykiem na cześć armii nie ma końca. Entuzjazm wzrasta się jeszcze, kiedy przed trybuną przemaszery-

wują oddziały marynarki. Za nimi Wojska Ochrony Pogranicza. Strażnicy naszych granic. Znow oklaski i okrzyki. Dalej Służba Ochrony Kolei, idzie Milicja i Straż Pożarna.

Wreszcie Gdański Pułk Artylerii Lekkiej. Na przednim samochodzie — poczet sztandarowy z wręczonym dziś sztandarem. Wyhaftowany na nim napis brzmi: „Służ ludowi i Ojczyźnie”.

Po defiladzie w koszarach Gdańskiego Pułku Artylerii Lekkiej odbył się obiad żołnierski, w którym udział wzięli przedstawiciele ludności cywilnej i żołnierze pułku.

W godzinach popołudniowych na wszystkich placach miasta odbywały się wielkie zabawy ludowe.

Kronika Wybrzeża

SLUCHOWISKO RADIOWE P. T. „TKACZE Z ROCHDALE”

W „Dniu Spółdzielczości” tj. 29 września o godz. 18 min. 2 nadane zostanie przez rozgłośnie gdańską na fali ogólnie - polskiej sluchowisko radiowe pt. „Tkacze z Rochdale”. Sluchowisko to oparte na autentycznych faktach, da nam historyczny obraz powstania pierwszej spółdzielni spożywców.

WSPÓLNA ODPRAWA AKTYWU ZWM I OMTUR

Dnia 28 bm. odbędzie się w Gdańsku wspólna odprawa aktywów wojewódzkiego Związku Walki Młodych i OMTUR. W odprawie tej weźmie udział ponad 300 wybitnych aktywistów obu organizacji młodzieżowych. Podczas konferencji omówione będą aktualne zagadnienia młodzieżowe ze szczególnym uwzględnieniem wysiłku pracy i nauki.

KURS KORESPONDENCYJNY W GDYNI

Dnia 19 bm. odbyło się w KM PPR w Gdyni ogólne zebranie Szkolenio-

wego Kursu Korespondencyjnego PPR z udziałem 69 uczestników. Prelekcje na temat Kursu Korespondencyjnego wygłosił tow. Kamiński, członek WK PPR. Na zebraniu ustalono podział uczestników na trzy grupy, z której każda otrzymała przedmowa.

NOWE CENNIKI NA TOWARY DETALICZNE

Jak nas informuje Komisja Cennikowa przy prezydencie miasta Gdańska — cenniki na towary detaliczne wytworzone przez przedsiębiorstwa państwowe lub będące pod zarządem państwowym, jak również załącznik wydany przez Biuro Cen Ministerstwa Przemysłu i Handlu, ustalający

zostały wyłożone do wglądu osób zainteresowanych, do dnia 1 listopada 1947 r. w Wydziale Przemysłu i Handlowym Zarządu Miasta Gdańska, Gdańsk — Wrzeszcz, Al. Rokossowskiego Nr 16.

Fachowcy na kierownicze stanowiska w Przemysle Miejscowym Rzemiosło otrzyma drobne warsztaty pracy

W chwili obecnej, w przemyśle miejscowym, w Gdańsku, dokonywana jest reorganizacja, polegająca przede wszystkim na wprowadzaniu do pracy ludzi fachowych, o odpowiednich kwalifikacjach na stanowiska kierownicze. W zakładach różnych branż, rozrzuconych po terenie województwa gdańskiego, przeprowadza się lotne inspekcje, których rezultatem, w wypadku stwierdzenia niedociągnięć, jest zmiana na stanowiskach kierowniczych, a w razie nadużyć — pociąganie winnych do odpowiedzialności.

Inspekcje zostały przeprowadzone w fabryce skrzyń „Warta”, w zakładach elektrotechnicznych, w fabryce bursztynu, w stolarni w Łęborku, w fabryce metalowej Nr 1 i in. W zakładach tych nastąpiły zmiany na stanowiskach kierowniczych — obecnie dobierani są specjaliści, którzy zakłady te poprowadzą właściwie.

Zasadniczym celem reorganizacji jest dążenie do centralizacji w administrowaniu gospodarką Dyrekcji Przemysłu Miejscowego. Do niedawna jeszcze w wielu fabrykach można było zaobserwo-

wać tzw. przerost biurokracji. Wytworzenia o niewielkiej ilości pracowników fizycznych zatrudniała jednocześnie olbrzymi personel administracyjny. Dyrekcja Przemysłu Miejscowego postanowiła takie nieproduktywne zakłady przekazać Okręgowemu Urzędowi Likwidacyjnemu. W najbliższym czasie 11 zakładów branży chemicznej, metalowej i drzewnej przekazanych będzie, za odpowiednią opłatą, w ręce rzemieślników.

Przemysł miejscowy przeżywa ostatnio poważne trudności w dziedzinie zaopatrzenia fabryk w surowce. Braki szczególnie dotkliwie dają się odczuć w przemyśle chemicznym, a przede wszystkim w hutach szklanych. Brak im jest osy, podstawowego składnika w produkcji szkła.

W związku z małą dochodowością, jaką daje fabryka butelek, przemysł szklany przestawia się na produkcję

szkła, których zapotrzebowanie na rynku jest duże. Produkcja ta, w szerszym zakresie prowadzona, zwiększy dochodowość fabryki.

Duże trudności przeżywa również przemysł mydlarski. W przeciwieństwie do firm prywatnych, fabryki przemysłu miejscowego odczuwają brak tłuszczów, co wynika stąd, iż fabryki te nie chcą się zajmować przestępczym procederem wykupowania tłuszczów jadanych. Natomiast wiele przedsiębiorstw prywatnych, jak to zostało już udowodnione, wykupuje na cele produkcji mydła słoninę, przy czym kalkuluje im się płacić nawet 400 zł za kg. Powoduje to brak słoniny dla celów spożywczych i wzrost jej ceny rynkowej.

Według oświadczenia Dyrekcji Przemysłu Miejscowego — wszystkie powyższe sprawy mają być uregulowane w niedalekiej przyszłości.

Płyną dalsze dary na odbudowę Warszawy

W ostatnich dniach do Miejskiego Komitetu Obywatelskiego w Gdyni wpłynęły na Fundusz Odbudowy Stolicy liczne ofiary złożone przez następujące firmy, szkoły i organizacje: „Baltica” na odbudowę stadionu w Warszawie — 7.027 zł, publiczna szkoła powszechna nr 16 — 5.691 zł, Ochotnicza Straż Pożarna w Witominie tytułem wpłaty 50 proc. z urządzonej zabawy — 3.930 zł, Komitet Odbudowy Kościoła w Witominie tytułem wpłaty 50 proc. z urządzonej zabawy — 4.591 zł, państwowe gimnazjum i liceum żeńskie w Gdyni — 500 zł, Biuro Otrzymywania Transportów Morskich — 41.590 zł, Straż Przemysłowa Zjednoczenia Stocznii Polskich 10.000 zł.

Pracownicy samorządu szkolnego gimnazjum energetycznego we Wrzeszczu złożyli w naszej redakcji ofiarę 5.000 złotych.

Pracownik „Gedani” w Gdańsku,

ob. Kuszel Bronisław, złożył z naszej redakcji na odbudowę Warszawy 100 zł i wzywa do złożenia ofiary ob. Antoniego Skórskiego i majstrów braci Fatandysów.

Pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Dzielarskiego nr 10 w Gdańsku na zebraniu w dniu 18 bm. zadeklarowali na odbudowę Warszawy dwudniowy zarobek.

Pracownicy tramwajów miejskich w Elblągu przekazali na odbudowę Warszawy 22.728 zł. Ostatnio również w Elblągu w czasie kwesty ulicznej zebrano na ten sam cel 42.000 zł.

Pracownicy samorządu szkolnego energetycznego we Wrzeszczu złożyli w naszej redakcji ofiarę 5.000 złotych.

Pracownik „Gedani” w Gdańsku,

RUDA DLA CZECHOSŁOWACJI I POLSKI

Do portu gdańskiego wpłynął 19 bm. fiński statek „Kantio” z ładunkiem 2.567 ton rudy. Ruda ta jedzie tranzytem dla Czechosłowacji. Kłaruje „Polschipping”. Drugim statkiem z rudą był statek szwedzki „Oscar”, który przywiózł w swych łukach 2.006 ton rudy dla polskiej hut. Kłaruje „Baltica”.

7.418 TON KOKSU W JEDNYM DNIE

Z portu gdańskiego wyszło 19 bm. pięć statków z ładunkiem koksu, zabierając łącznie 7.418 ton. Jest to największy wyrzów dzienny koksu w ostatnich dwóch miesiącach. Fiński statek „Bore VI” zabrał 1.885 ton duński „N. J. Ohlsen” 1.001 ton oraz trzy szwedzkie „Helfrid” 1.696 ton, „Oddevold” 1.438 ton i „Dogmar Bratt” 1.798 ton. Statek fiński kłaruje „Navigator” duński „Polbol”, a szwedzkie — „Polschipping” i „Nautica”. Szwedzki statek „Marsbris” wypłynął pusty.

WĘGIEL PŁYNIE W ŚWIAT

Na wyjeździe w porcie gdańskim za notowano 19 bm. 4 statki z ładunkiem węgla. Statek duński „Frankring” zabrał 2.043 ton, szwedzki „Askeladen” — 3.823 tony oraz dwa radzieckie „Lowa” — 849 ton i „Dagawa” — 1.763 tony. Statek duński kłaruje „Polbol”, szwedzki „Agmon”, a radzieckie „Navigator”.

Wojewódzka konferencja przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych

Prezydium Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej zwołuje trzydniową wojewódzką konferencję przewodniczących i zastępców przewodniczących Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych woj. gdań-

skiego, w czasie od 24 do 26 września br. Celem konferencji jest omówienie najaktualniejszych spraw z dziedziny organizacji władz i konstytucji, organizacji i zakresu działania Rad Narodowych oraz samorządu terytorialnego, prac samorządowych w zakresie gospodarczym, zadań Komisji Kontroli Społecznej, Budżetowej i Planowania, sprawozdawczości i organizacji pracy Rad Narodowych.

Wstępem do konferencji będzie referat przewodniczącego Gdańskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, tow. Antoniego Dudy - Dziewierza pt. „Polska Współczesna”.

Konferencja odbędzie się w Domu Wypoczynkowym Związku Pracowników Samorządowych „Gedania”, w Oliwie - Jelitkowie.

Radio

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ
NA WTOREK, dnia 23 września 1947 r.
na fal 1.339 m

6.15-6.30 — Dziennik poranny. 7.15-7.30 — Wiadomości poranne. 7.55-8.05 — Informacje ogólnopolskie. 12.06-12.10 — Wiadomości południowe. 12.10-12.15 — Przedład piasy południowej. 14.05-14.10 — Aktualia (lok.). 14.40-14.50 — Pogodanka kpt. Nemo pt. „Jesienny rejs” (lok.). 15.50-15.55 — Informacje miejscowe i prognoza pogody (lok.). 16.00-16.10 — Dziennik popołudniowy. 18.00-18.10 — Spoty był polski — pogodanka Edwarda Matuszowskiego. 18.20-18.27 — Reportaż (lok.). 18.37-18.50 — Fragmenty z opowieści morskich Salty (lok.). 18.50-18.55 — Informacje miejscowe (lok.). 21.00-21.30 — Dziennik wieczorny. 22.10-22.15 — Wiadomości spor towe. 23.00-23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.55-24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

DYŻURY APTEK do 20.9 br.

Gdynia i Orłowo: Apteka nadmorska w Orłowie i Apteka pod Gryfem, Starowiejska. Spoty: Apteka pod Orłem — ul. Rokossowskiego. Oliwa: Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej. Wrzeszcz — Apteka pod Mewą — ul. Grunwaldzka. Gdańsk — Apteka pod Słońcem — ul. Garmarska.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ

Gdańsk — 31-314, 31-338. Wrzeszcz — 31-332, 41-333, 42-204. Orunia — 31-336. Oliwa — 52-622. Nowy Port — 42-222.

Jeszcze o ziemniakach i owocach Ludzie pracy muszą być zaopatrzeni na zimę

W większości wsi województwa gdańskiego rozpoczęło się już kopanie ziemniaków. W dni targowe ciągną do miast długie karawany wozów nalożonych ciężkimi worami i zdawało by się, że cena ziemniaków powinna spaść coraz bardziej. Niestety, mimo, że zbliża się czas przygotowywania zapasów zimowych — ceny utrzymują się bez zmian. Kilogram ziemniaków na rynku miast Wybrzeża kosztuje nadal 12 zł. Jest to objaw co najmniej chorobliwy i nie notowany w latach ubiegłych, kiedy to w okresie kopania, ziemniaki osiągały najniższą cenę sprzedaży.

Jednocześnie na terenach nie bardzo oddległych od wielkich ośrodków miejskich — cena kilograma jabłek wynosi zaledwie 10 zł, gruszek zaś

15 zł. Porównanie ceny tych owoców z ceną ziemniaków nie wytrzymuje krytyki. Coś tu jest nie w porządku i jak dotychczas nikt nie zainteresował się bliżej tą sprawą, aby ją rozwiązać z korzyścią dla ludzi pracy.

Niektóre instytucje, wprawdzie, zajmowały się zaopatrywaniem swoich pracowników w owoce, akcja ta jednak w ciągu br. nie nabrała charakteru masowego. Dziś, w przededniu zimy, kiedy rolnik nie wie, co robić ma ze zbierającymi mu owocami, jest czas jeszcze na zajęcie się tą sprawą. Zająć się sprawadzeniem dostatecznej ilości tanich owoców i ziemniaków na zapasy zimowe dla ludzi pracy jest nakazem chwili.

I Gdańsk usprawnia obsługę linii regularnych Bazy magazynowe skoncentrują ładunek

Wobec wzrastającego ożywienia portów Wisłoujścia i włączenia ich do wielkiego szlaku morskiego, przed polską administracją morską stało się zagadnienie usprawnienia obsługi linii regularnych. Początkowo brana była pod uwagę tylko Gdynia ze względu na to, że w stosunku do Gdańska dysponowała większą powierzchnią magazynową, która warunkuje przeładunek drobnych, będących zasadniczo ładunkami linii regularnych.

Obecnie w toku rozbudowy portów, przy zwiększającej się stale powierzchni magazynowej jest możliwość racjonalnego wykorzystania również i portu gdańskiego.

Utworzenie baz magazynowych dla linii regularnych stanowiłoby wielkie ułatwienie w obsłudze statków stale kursujących na liniach, które mają skoncentrowane ładunki w jednym punkcie portu, nie musiałby tracić czasu na przeładowywanie do różnych magazynów, w których są rozrzucone towary.

W tej sprawie w ubiegłym tygodniu w Gdyni odbyła się konferencja. Poszczególne firmy maklerskie otrzy-

mały bazy dla reprezentowanych przez siebie linii, co bezspornie podnieśli opinie portów polskich na terenie międzynarodowym.

Jest rzeczą jasną, że podział ten nie może nastąpić z dnia na dzień, lecz całkowite wprowadzenie go w życie musi potrwać około trzech miesięcy. Maklerzy w tym czasie muszą porozumieć się z armatorami co do przedyskutowania statków niektórych linii z Gdyni do Gdańska. Poza

tem należy przeprowadzić pewne przesunięcia wśród firm, obecnie korzystających z magazynów.

Należy oczekiwać, że to usprawnienie pracy linii regularnych w portach polskich przyczyni się do zwiększenia atrakcyjności portów i do wiązających oba porty ze światem. W ten sposób nasze możliwości tranzytowe zostaną również w pełni wykorzystane.

W odrodzonej szkole nowy duch Kierownicy szkół yhrzeża obradują

W auli Państwowego Liceum Pedagogicznego w Łęborku odbył się wojewódzki zjazd dyrektorów i kierowników szkół wszelkich typów oraz inspektorów szkolnych. Obradom przewodniczył kurator Gdańskiego Okręgu Szkolnego, tow. mgr. Mlynarczyk.

Tematem obrad była sprawa ostatecznego uporządkowania szkół pod względem gospodarczym, następnie

sprawy związane z poprawą bytu nauczycielstwa województwa gdańskiego, zagadnienia ofensywy ideologicznej na odcinku szkolnym oraz nowego stylu pracy dyrektorów szkół średnich.

Referat na temat roli nauczycielstwa w demokratycznej Polsce wygłosił ob. Matuszkiewicz. Zjazd zakończył się popisami uczniów.

Z TEATROWI

FEATRY

Dom Marynarza — Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20.00 — Warszawski Teatr Obrazkowy wystawia komedję R. Niewiarowicza „I co z takim zrobić”, z udziałem Kiri Popławskiej.

REPERTUAR KIN

Gdynia — „Warszawa” — kino nieczynne. — „Atlantyk” — Złote wrota. — Dom Mar. Wojennej — Statek Pułapka.

Grańówek — „Fala” — Serenada w dolinie słońca.

Chełonia — „Promień” — Dusze nieumarzone.

Głwa — „Polonia” — Nauczycielka baw się.

Spot — „Polonia” — Sódma zastana. — „Sokół” — Mściwy jastrząb.

Wrzeszcz — „Bajka” — Wesoly pensjonat. — „Capitol” — Cienie przeszłości.

Gdańsk — „Światowid” — Wyspa bezimenna.

Węherowo — „Świt” — Młodość Tomasa Edisona.

Puck — „Mewa” — Maria Luiza.

Tczew — „Wicia” — Złota maska.

Stargard — „Polonia” — My z Kronszta du.

Białogard — „Baltyk” — Miłość na lekcji.

Szczecinek — „Wolność” — Bohaterki Państwa.

Koszalin — „Kosob” — Czapażew.

Katowice — „Kaszub” — Przygody Nasredna.

Łębork — „Fregata” — Synowie.

Stupsk — „Polonia” — Marysiłanka.

Kęsierzyna — „Baltyk” — Knoch-out.

PORANKI KINOWE

Dziś, w niedzielę o godz. 12 w następujących kinach odbędzie się poranki:

Gdynia — „Atlantyk” — Syn Pułku.

Spot — „Polonia” — Nowe pokolenie.

Wrzeszcz — „Bajka” — Cyryl.

Adres Redakcji i Administracji
GŁOSU WYBRZEŻA
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72
Gdynia — ul. Słowacka 3
tel.: 224-65

Cennik ogłoszeń ukazuje się w poniedziałku.
Srebrny i biały.

B-37727



Z. KWIECIŃSKA

Jesienna wycieczka

Wanda przyniosła do klasy cały bukiet wrzósów, wielkich, pachnących. I od razu wszystkim przypomniła się wieś i nie dawno ubiegłe wakacje. I wszystkim nagle strasznie zachciało się samym brodzić po lesie, samym zbierać te pachnące liliowe wrzósy i wrócić do miasta z olbrzymimi bukietami. Jak zaczęli nudzić i prosić to się pani musiała zgodzić. Postanowiono, że w niedzielę pójdą sobie na taką małą wycieczkę.

— Choćby gromy i pioruny były, prawda, proszę pani? — krzyknął Stefan.

— Na szczęście we wrześniu rzadko się zdarza żeby gromy i pioruny były — odpowiedziała śmiejąc się pani — ale jeżeli tylko będzie pogoda to pójdziemy.

No i pogoda była i poszli. Z początku było wielkie rozczarowanie, bo w tym lasku, co był tuż pod miastem, ani jednego krzaczka wrzosa nie było. Sucha trawa, trochę zwiedłych liści i już. Trzeba było iść jeszcze dalej, przez wąwóz, przez pola, potem drogą na prawo i tam dopiero był prawdziwy las.

Bardzo prędko narwali tyle wrzósów, że nie wiadomo było jak to nieść. Wojtek prócz tego znalazł trzy rydze. Ale więcej grzybów nie było, mimo, że wszyscy pilnie ich szukali.

Wszystko było jak w bajce. (Jak w bajce o grzecznych dzieciach). Wszyscy byli spokojni, słuchali pani, nie kłócili się między sobą. Jeden drugiemu gotów był nawet odstąpić swojenaręcza wrzósów, z którymi nie bardzo wygodnie było chodzić po lesie. I tak ładnie skończyło by się wszystko, gdyby nagle pani nie zauważyła, że Wojtek gdzieś znikł. Wołali, hukali — nie odzywał się. A to był duży las, nie taki zagajnik, jak ten pod miastem.

— Tu nawet wilki i niedźwiedzie mogą być — zauważyła Halina.

Naturalnie nikt w to nie uwierzył, ale ja koś nieprzyjemnie się zrobiło.

A Wojtek przyszedł najspokojniej w świecie, i to nie od strony lasu, gdzie go szukali, tylko skądś z pola. I pani od razu zauważyła, że ma dziwnie wypchane kieszenie.

— Gdzieś był? — zapytała.

Wojtek stanął z miną tryumfalną, włożył obie ręce w kieszenie i zaczął stamtąd wyjmować jedno po drugim rumiane wielkie jabłka. Jak mu się w tych kieszeniach tyle ich zmieściło, to trudno było zrozumieć, ale nikt w tej chwili nad tym się nie za-

stanowił. Wszyscy krzyknęli „hurra“ i rzucili się na zdobycz. Ale pani krzyknęła tak, jak krzyczała tylko wtedy, gdy klasa bardzo przeskrobała:

— Uspokoić się! —

I zwróciła się do Wojtki:

— Skąd masz te jabłka?

— O tam zaraz za lasem taki sad wielki! Aż się gałęzie łamią tyle jabłek.

— I tak pozwolili ci zrywać?

— Tam nikogo nie ma...

— Więc znaczy ukradłeś?

Wojtek zawahał się.

— Nie. Zwyczajnie zerwałem. Przecież to tylko jabłka.

— Ale te jabłonie ktoś sadził, ktoś pielęgnował, ktoś pracował przy nich, a tyś nawet palcem nie kiwnął, do gotowego przyszedłeś, narwałeś nie pytając nikogo czy można i jeszcze na pewno gałęzie połamał...

Jesień, dobra gospodyni

Jesień — dobra gospodyni
Ład w swym gospodarstwie czyni:
Przyszła do spiżarki,
Obejrzała garnki:

Pełnel

Poszła do piwniczki,
Obejrzała beczki:

Pełnel

Poszła do śpiżni:

Zwały ziarna leżały

Poszła do sasiada:

Pełny — znać zdaleka

Rada z takiej gospodarki
wystroić się chciała,
Pajęczynkę nazbierała,
na ich nitki nanizala
różne jagódeczki:
niebieskie okrągłe tanki,
rubinowe kalineczki,
koraliki jarzębiny,
granatowe dzikie wino,
a z perełek rosy
koronę na włosy.

Strojna — jak od święta —

chodzi uśmiechnięta,

o zapasach z ludźmi radzi,
późne jabłka zbiera w sadzie,

na polach kartofle kopie,

w wodach moczy len, konopie,

w późnym słońcu się wygrzewa,

z mgłami tańczy, z wiatrem śpiewa,

w nową rolę sieje ziarno —

Jesień — pani gospodarna.

M. Michałska

Zaległo milczenie. Jabłka były dobre, wycieczka przyjemna a tu na sam koniec wynikła taka historia. Na dobitkę pani jeszcze powiedziała:

— I co sobie teraz o nas pomyślą.

— Może by iść i odnieść? — niezdecydowanie zaproponował Stefan.

Dobrze to powiedzieć „odnieść“, jak już każdy zdążył swoje nadgryźć.

— No trudno — powiedziała pani — pójdziemy, przeprosimy, wytłumaczymy. Trzeba będzie zapłacić.

Nie bardzo była przyjemna ta droga do wsi. Nikt nic nie mówił i każdy starał się zostawać w tyle. Ostatecznie Wojtek rwał niech więc on teraz sprawę załatwi.

W sadzie już byli gospodarze. Z początku nie mogli zrozumieć, co im tam Wojtek, bąkając i czerwieniąc się tłumaczył. Zrozumieli dopiero, gdy zobaczyli jabłko. Gospodarz robiąc groźną minę powiedział:

— A wiesz, co my z takimi robimy? Na kolano i pasem dwadzieścia pięć.

— Nie strasz że dziecka — wtrąciła gospodyni — co dziwnego, że się chłopczy- na na jabłka złał. Dużo ich tam narwało? A niech tam już będzie...

Niespodziewanie Antek, największy w- sus poczuł się w obowiązku bronięcia honoru klasy.

— O nie... My zapłacimy. Ile się należy?

Nie wiadomo co by było, gdyby gospodarze wymienili cenę, bo Antek nie miał ani grosza w kieszeni. Ale skończyło się inaczej.

— Słusznie — powiedział gospodarz — darmo jabłek jeść nie będziecie. Tym bardziej, żeście jak widzę jabłonkę mi poturbowali. Dwie gałęzie złamane. Trzeba to odrobić. Dalej, pomagajcie zbierać. Tylko nie trząść!

Bardzo się wszystkim podobała ta kara. Rozbiegli się po sadzie. Znosili wielkie pachnące jabłka i składali w miejscu, które im wskazał gospodarz. Potem okazało się, że w sadzie są i gruszki i śliwki. Chciałoby się tam pracować do wieczora, ale gospodarze prędko zrezygnowali z tej pomocy.

— Boimy się trochę, żeby nam drzew nie poniszczyli. Lepiej już sami skończymy...

Dawno już minęło południe i trzeba było wracać do domu. Więc pożegnali się i ruszyli znowu przez ściernisko, przez drogę. Powoli, bo ciężko było iść. Prócz wrzósów każdy dźwigał pełne kieszenie jabłek i śliwek. Tych uczciwie zarobio- nych.



Fładra brała ślub,
chlup,
brała ślub
z młodym śledziem.

To się działo
po obiedzie —
z wszystkich mórz
przybyły śledzie,
z wszystkich mórz
przybyły flądry,
a rej wodził
rekin spryciarz,
rekin mądry...

Tańczyły
wszystkie śledzie,
tańczyły
wszystkie flądry!

Przypłynęły
i sardynki:

słodkie buzie,
słodkie minki —
oczy na dół,
buzie w ciup,
chlup-
piękny ślub.

I przybyły
rybki gorsze:
chude płotki,
twarde dorsze...
Przepychają
się do środka —
z wodzirejem

chcą się spotkać:
— Czemu wiedzie
tan ospale?
I się pchają
w środek dalej.

A wodzirej
z gracką miną
już ku dorszom
płynął,
płynął...

— Ma być mazur?
służę panom!...
Pokryło się
morze pianą...
Trwał dość długo
taniec chybki —
źle się czuły
potem rybki.

L. Wiszniewski



Wystrzegajcie się tych chorób!



choroba ucha



choroba nosa



Choroba gardła

(z „Pionierskiej Prawdy”)

Pobudowali kawałek Warszawy

Robotniczy Żyrardów stawiał się na apel

Ub. niedziela upłynęła pod znakiem pracy dla odbudowy Warszawy. Tak uchwalili robotnicy Zakładów Żyrardowskich, jak również robotnicy innych fabryk, rzemieślnicy, spółdzielcy i kupcy. Słowem wszyscy mieszkańcy Żyrardowa stają na apel Prezydenta Bieruta, aby swoim wysiłkiem przyczynić się do odbudowy Warszawy.

We wczesnych godzinach rannych rozpoczęli robotnicy pracę. O godz. 5 już stawali się przed bramami fabryk, nad którymi wiszą sztandary narodowe i transp. z napisem: „Dziś pracujemy wszyscy dla odbudowy Warszawy”. Obowiązkowość i punktualność robotników jest tym razem wyjątkowa. Płyną meldunki do dyrekcji — obecność robotników na wszystkich oddziałach jest pełna, a na niektórych, jak np. przedziału Inu, frekwencja wynosi powyżej sto procent, gdyż do pracy stało się 37 chorych, zwolnionych na podstawie orzeczenia lekarskiego oraz 15 robotników korzystających z urlopu.

Nie zadowoliliśmy się suchymi raportami i udajemy się na poszczególne oddziały Zakładów Żyrardowskich, aby posłuchać, co mówią robotnicy na temat dzisiejszego dnia pracy. Oddział

pończosznicy pracuje dzisiaj pełną załogą robotniczą. Wszyscy robotnicy pracują z jeszcze większą gorliwością, niż i szwalnie. Kierownik oddziału robotnik oddziału, członek naszej partii, tow. Piechucki Jan. Tow. Gołędziński, członek PPS, przekraczającą normę o sto osiemdziesiąt pięć procent, powiada, że dzisiaj wszyscy się starają, aby w ciągu sześciu godzin dać równoznaczną produkcję ośmiu godzin pracy.

Uchwaliliśmy wszyscy — z dumą po wiada tow. Majchrzak Janina, czł. PPR — aby dzisiaj dać większą produkcję, niż zwykle. Z nie mniejszym zapałem pracują robotnicy na oddziale tkalniczym, gdzie również do pracy stawili się wszyscy.

Czołową pracownicą tego oddziału jest członkini ZWM, Konecka Sabina, przekraczająca normę o 190 proc. Ale tutaj spotkał nas zawód, tow. Konecka nie chce z nami mówić. — Nie czas — powiada — na rozmowę, musimy się spieszyć, dzisiaj pracujemy dla odbudowy Warszawy. W trakcie naszej wizyty w tkalni „Wanda”, gdzie stuk maszyn uniemożliwia prowadzenie rozmowy, ogłaszają koniec pracy pierwszej zmiany. Jest godzina 11, przed wejściem gromadzą się robotnicy na dru-

gą zmianę, przysłuchując się grającej na dziedzińcu fabryki orkiestrze. Robotnicy żartują, że orkiestra fabryczna dmucha w trąbę na odbudowę Warszawy.

Przed końcem pracy pierwszej zmiany zdążyliśmy się przyrzeć niezwykle ciekawej produkcji obrusów wzorzystych na tkalni I tzw. Jacquartowej.

Członek naszej partii, tow. Grajek, odprowadzając nas do wyjścia, mówi: „No, dzisiaj kawałek Warszawy tośmy pobudowali”. Na przedziału odpadków obserwowaliśmy ciekawy proces zamiany odpadków bawełny w nitki bawełniane. Na przedziału Inu, oddział mokrych przątek, robota jest najcięższa. Gorąca woda, przez którą przecho- dzi nitka, podnosi temperaturę na sali. Kierownik oddziału stwierdza obecność wszystkich robotników i wielki

zapał do pracy. Zresztą widzimy to sami. Z kolei zwiedziliśmy oddziały bielników i szwalnie. Kierownik oddziału szwalni, ob. Jarosz, przedstawia nam brygadę siedmiu robotnic, które stale przekraczają plan zycia koszul o 187 proc. Są to: Kaplińska, Kosińska, Kosińska, Sadoś i Rogalska. Pracując na pierwszej zmianie wykonały również w tym dniu przewidzianą ilość koszul.

Nie zdążyliśmy odwiedzić innych fabryk, gdzie praca odbywała się na jedną zmianę. Niemniej możemy stwierdzić, że robotnicy Gorz. PMS, Garbar- ni, Makaroniarni, stawili się nie mniej licznie, jak w Zakładach Żyrardowskich. Robotniczy Żyrardów wykazał jeszcze raz wysokie świadomości spo- łeczne i gorące przywiązanie do swej stolicy. (lg)

Mecenas piłki nożnej

poślizgnął się na parkiecie

Dyrektor Państwowej Fabryki Przemysłu Drzewnego nr 20 w Gryfnie Słaskim Adam Błinkowski, przy- stąpił do masowej produkcji parkietów w godzinach pozaurzędowych i wysyłał je wagonami do War- szawy.

Obrotów nie księgował, dochody magazynował we własnej kieszce. Straty Skarbu Państwa przekraczały 1 milion złotych. Ponieważ nagro- madziło się za wiele tych papierków i dyrektor już nie wiedział, co z nimi począć, zakupił sobie więc dwa samochody ciężarowe, dwa tegle ko- nie z uprzężą oraz hrabiowską bryczkę.

A że nikt mu w kaszę nie dmuchał, do ksiąg nie zaglądał, obrotów nie kontrolował, przystąpił do re- montowania na koszt fabryki, wra- żone samochody ciężarowe, które sprzedawał prywatnie.

Ale wszystko ma swój kres. Nie-

raz fatalny. Sprawą szybkiego a ta- jemniczego wzbogacenia się dyr. Błinkowskiego zainteresowała się Komisja Specjalna w Jeleniej Gó- rze.

Przed Komisją Specjalną Błinkowski tłumaczył się, że rozpoczął nielegalną produkcję parkietów, ce- lem zaopatrzenia w sprzęt piłkarski nowoutworzoną drużynę fabryczną.

To nie, że rachunki na zakup sprzę- tu wynoszą 49.000 zł, zaś straty Skarbu Państwa wynoszą przeszło milion złotych. (J. D.)

Mają nieczyste sumienie

wobec Polski

Niechże ich przyjmie „Vaterland“

120 pociągów z Niemcami opuści- ło w ostatnich dniach ziemie województwa śląsko-dąbrowskiego. Ostatni Niemcy znikają tym samym z terenu, na którym pasżyli się przez kilka wieków.

Są między nimi ci, którzy zawsze trzymali się swej niemieckości, na- wet w czasie międzywojennego dwudziestolecia. Korzystali wówczas z życzliwej pobłażliwości sanacyj- nych władz, nie doceniających, a ra- czej nie chcących doceniać niebez- pieczeństwa niemieckiego. Twarze tych ludzi, skupionych w grupki przed pociągami repatriacyjnymi — wyrażają teutońską zaciętość. Nie- rzadko jeszcze teraz odgrają się Polakom: „My tu powrócimy”. Spo- glądając z nadzieją na Zachód, który już raz pozwolił odrodzić się ich po- tęgę, a i teraz — nie ma prze- ciwko temu... Inna grupa, przerażo- nio okupacyjnymi ograniczeniami w „Vaterlandzie” — jest przynębiona, skłonna do ponizających próśb o pozostanie w zasobnej Polsce, w której dotychczas dobrze im się działo.

W ostatnim transporcie z 19 bm., oprócz rdzennych Niemców, znalazła się i grupka renegatów. Ci czują się najgorzej. Wielu pokornie dziś błaga o przebaczenie. Za późno. Za zbrodnię zdrady, za gnębienie współbraci, nawet za zbyt wygodne życie w czasie, gdy męczył się ca- ły naród — trzeba ponieść karę.

Ta nieliczna zresztą grupa została przeznaczona na transport dopiero wtedy, gdy władze polskie skrupu- latnie zbadały ich przeszłość. Wszystko brało się pod uwagę — warunki materialne, rodzinne, na- warunkli okupanta — byle tyl-

ko nie popełnić jakiejś omyłki. Bo przecież bywały wypadki, że ktoś zapisał dzieci na „volkslistę” wbrew ich woli. Wówczas taki nieletni, kreowany na Niemca pod przymu- sem, miał do wyboru: rodzice, lub ojczyzna. Zdarzały się takie wypadki, gdy ktoś wolał rozstać się z ro- dzicami, niż z Polską.

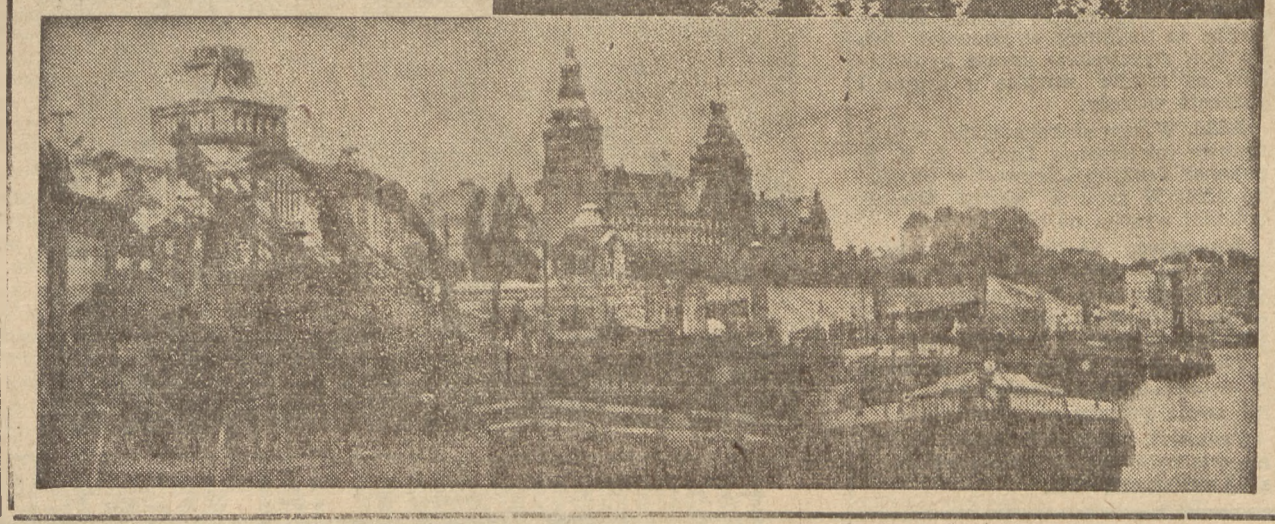
W ramach dekretu z 13.9.1946 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób wykazujących odrębność narodową niemiecką, wypadki takie są dopuszczalne. Ustawodawca prze- widział, że dziecko po ukończeniu 13 lat życia może objawić wolę pozostania Polakiem.

Ostatnimi transportami z G. Ślą- ska odjechali ci wszyscy, którzy mieli nieczyste sumienie wobec Polski. Problem niemiecki istnieje jednak w dalszym ciągu. Czasem pod płasz- czykiem „lojalnego obywatela” ukry- wa się dywersant, działający na nie- korzyść polskiego państwa. Innym razem — sąsiadzi, bądź ze szeregu patriotyzmu, bądź z pobudek oso- bistej zemsty, czy chęci zagarnięcia majątku — oskarżają kogoś, że w ostatnich czasach ujawnia przyna- leżność do niemieckiej narodowości. I te wypadki są skrupulatnie roz- patrywane. Wznawia się proces we- ryfikacyjny i bada nie tylko pod- sadnych, lecz i tych, co rzucają oskarżenia. A wówczas bywa, że fałszywi oskarżyciele — sami wędrują na ławę oskarżonych.

W tych zagadnieniach społeczeń- stwo polskie ziem zachodnich musi obowiązywać wielką ostrożność i umiar. Nie skrzywdzić niewinnego człowieka, lecz też pilnie dawać ba- czenie, by nie odrósł łeb niemieckiej hydry.

Fontanna świetlna nad Szczecinem

Widok na Wały Chrobrego



POMÓWMY o krajobrazie. Noc nad Odrą pociągnęła nas szybko nagłym wybuchem świa- tel, jak przedtem długo niepokoiła w głębi ciemniejszego miasta. Biegliśmy z kolegą prostopadymi do rzeki ulica- mi, co chwila potykając się o blask ra- diokiet, rozświetlających niebo i archi- tekturę. Wieczorem przeszły w stronę portu, ze śpiewem, szkoły przysposobie- nia przemysłowego, ale w ulice, które przebiegały, nie dochodziły jeszcze żaden gwar. My także milczeliśmy, jakby nam trzeba było natężyć raz po raz uwagę do sroku przez grzmot mo- ża dzierzy. Na tupot naszych nóg blade w blasku rakiet twarze kobiet, wychylo- nych w okna, odrywały się od nie- ba, by posukać nas na dnie ulicy.

Wydobiliśmy się spodziem murów. Staliśmy nad Odrą. Pociśki rakieto- we szły w niebo z Wyspy Grodzkiej. Wybuchając wysoko w górę wydoby- wały z nocy Centralny Port, kadłuby statków i cały wielki amfiteatr Wałów Chrobrego. Teraz bryzgały nam prosto w twarz. Tym ludzi stanął na ław- kach, obsiadł skarpę i tarasy. Na gó- rze, pod Muzeum Morskim i wojewód- twem, przed rzędem gęsto parkowa- nych aut, stanęły dziewczęta ze szkół przemysłowych. W dole, na nabrzeżu, ich koledzy śpiewali „Morze, nasze morze...”

Towarzysz mój, marynarz, przewę- drował w czasie wojny świat w rejsach alianckich konwojów. Niedawno przeczytał „Ziemie gromadząca pro- chy”. Mocno obrócił się do mnie: „Tu- chy”. Mój odpowiedź był dla Kłisiew- ski. To byłby jego największy tri- umf!”

Powojenny Szczecin przylega mocno do rzeki tylko w dwóch miejscach. dwoma brzołkami: okolicą dworca i Wałami Chrobrego. Krok w krok za- dzwigami ciągnęły wzdłuż rzeki han- dlowe składki, stocznie i warsztaty. Na brzegu wyrabiano i napawiano sprzęt

którym człowiek coraz mocniej opano- wywał rzekę, coraz pełniej wykorzy- stywał jej nurt. Brzegiem tym — nad warsztatami i dźwigami spinającymi miasto i człowieka z rzeką — leciały kilkakrotnie bombardujące samoloty. Mie- dzy dworcem i Wałami Chrobrego, o- calałe z tej wojny miasto najbardziej oddała się od rzeki. Zalegający tu gruz starego, najcięższego Szczecina je- dnak tylko się przysłużył: odsonił stary zamek piastowski na skarpie.

Z Wałami Chrobrego miasto znów usiłuje dziś chwycić się nurtu pra- cę ku morzu rzeki: odbudowuje dawne przemysłowe nabrzeża, dźwigi i bocznicę, wprawia w ruch stocznie, fabryki i warsztaty. Ludzki nurt za- czępiał jednak najmocniej o rzekę przez Wały Chrobrego, przy których mie- szczą się urzędy: Morski i Wojewódz- ki i u stóp Wałów — na pasażerskim nabrzeżu. Ludzi, nie mających tu nic do załatwienia, przychodzą na nie co najmniej tyle samo, co kierujących się do urzędów i na statki. Godzinami wy- siadają na ławkach, wpatrują się w świetlisty port. ów „istny cud świata”.

Ktokolwiek bowiem przybywa do Szczecina, wciąż jeszcze nie urzekają go ludzie. W posiadanie bierze go wpraw kraj.

Z wszystkich Wałów Chrobrego widać daleko, może nie tak jak z Kamiennej Góry, ale aż po sine wzgórza pomor- skie na wschodzie. Jest to centralny krajobraz szczyński, widok z którego w tym mieście niepodobna się wy- mrużyć: panorama delfi Odry i tysiąca lat portowej pracy ludzkiej. Za wyso- ką pieśnią zielonych wysp leży nisko jezioro Dąb. Spojrzenie chwytą kołu- jące ramiona kranów i dopiero mocno zaciepione o ich szczyty poczyna hu- śtać się nad kanałami, w tył za czarny jak więzienie, ogromny elewator zbo- żowy.

W tym wszystkim wspaniałość przyrody — jak tylko wspaniałość przyrody

FRANCISZEK GIL

Młody nurt

wpatrują się tu ludzie. Krajobrazów portowych jest tyle, ile ruchów okrę- tów w kanałach, przelotów mew nad wodami i pochylen dźwigów nad luki. W lasach, wyrastających z wód, tylko pilotom wiadomymi, głębokimi dukta- mi poczyna się nagle płynąć okręty. Bia- ła piętra górnych pokładów, kapitań- skie mostki w asyście czarnych, dymią- cych kominów suną powoli nad zielo- ną gęstwiną. Żelazne, w niebo wycią- gające ramiona pływających kranów dzielą w swym wodnym pochodzie wy- syp i nabrzeża.

M OŻE dlatego biegliśmy na Wały Chrobrego, że zwykle nocą jest tu pusto. Paru strażników pilnu- je motorówek i wejść do urzędów. Parę świateł nocuje na wodzie i parę statków przy nabrzeżu: „San”, „Piast”, „Telimena”, „Jolanta”, „San” i „Piast” wyruszają z ludźmi w południe do Swi- noujścia. „Telimena” i „Jolanta” nieraz już zmieniły trasy, zależnie od po- trzeb i sezonu: pływają do Międzyzdro- jów, Wolina, Swinoujścia, Trzebieży. Obsługują drogi wodne ujścia Odry.

Tym razem cicho było w mieście, a znać Odry dochodził huk młodziarzy, z nad Odry rakiety nakrywały ulice i place miasta blaskami czerwieni, fio- letu i zieleni. Nie zawsze zdarza się ta- ka noc na Wałach Chrobrego.

Myśmy też kiedyś śpiewali na uli- cach Gdyni „Morze, nasze morze”. Ka- że szkolne pokolenie miało zwykłe tę jedną wycieczkę do Gdyni. Przyjecha- liśmy rano, w motorówce objechaliśmy

baseny portu, potem popłynęliśmy stat- kiem na Hel i wieczorem wróciliśmy na dworzec. W naszej pieśni był tylko krajobraz. Tylko serce. Wróciliśmy po- tem do swoich wsi i miasteczek i dalej śpiewaliśmy w szkole: „Morze, nasze morze...”

Chłopcy, śpiewający w dole, przyby- li tu z inżynierami. Tysiące chłopców i prawie tysiące inżynierów, mających odbudować techniczny krajobraz uj- ścia rzeki. Wskrzęśli techniczną moc tego kraju. Kiedy inżynierowie po- raz ostatni przed naradą przeglądali swe plany i zapiski, chłopcy, śpiewa- jąc, przeszli ze swymi koleżankami przez miasto. Potem porządkowali zbu- rzone dzielnice portowe, potem powie- ziono ich nad morze.

W ostatnią noc zjazdu przyszedł wie- czorem nad Odrę. Stali na swym ko- leżankami na Wałach Chrobrego, na przeciw wielkiej Łasztowni i Wyspy Grodzkiej, skąd wciąż idące w niebo rakiety jeszcze raz ukazywały im ten wspaniały, gęsto dźwigami gromadzo- ny port. Po barwie patek na kołnie- rzach, po tradycyjnym stroju można było rozpoznać zastygłe nad Odrą sze- reg najmłodszych naszych: hutników, elektryków, metalowców, górników. Nielewkie dzieci w ostatnich parach.

Na sąsiednim nabrzeżu, paręset me- trów dalej w dół rzeki, montowano w świetle reflektorów cztery nowe dźwi- gi węglowe. Stalowe konstrukcje tych dźwigów wyszły spod ich rąk. Ich rę- ce pracowały na Śląsku w godzinach

Na każdym rynku

targowisko spółdzielcze

Tylko tak można zwalczyć

spekulację w handlu warzywami

Niedawno pisaliśmy na łamach na- szego dziennika o balaganie i niepo- rządach, panujących na łódzkich rynkach. Dziś chcemy pomówić o in- nej dziedzinie handlu w mieście. W tym wypadku idzie nam o placówkę handlu warzywami i owocami. Jest nią Łódzka Spółdzielnia Ogrodnicza, która wprawdzie młodszą jest „od Spółdzielni Spożywców, niemniej jed- nak zdobyła sobie wspaniałą renomę, tak w Łodzi, jak i w całym kraju. W Łodzi zaś, jako doskonały instru- ment gospodarczy, specjalnie w dzie- dzinie kształtowania cen na warzywa i owoce, powinna odgrywać olbrzymią rolę.

Spółdzielnia Ogrodnicza zaopatruje w warzywa i owoce wszystkie łódz- kie stołówki fabryczne. Dla zorgani- zowania handlu spółdzielnia otworzy- ła w sierpniu 1946 r. centralne targo- wisko warzywno - owocarskie na przedmieściu Łodzi — Bałutach. Koszt tego targowiska wyniósł około 5 milionów złotych. Do spółdzielni należy ponad 300 ogrodników i rol- ników, zajmujących się hodowlą wa- rzyw, owoców i kwiatów. Członkami jej są nie tylko poszczególni produ- centi, posiadający przeważnie od 0,25 do 8 ha pod uprawą, ale także za- kłady fabryczne i inne instytucje, pro- wadzące gospodarkę warzywniczą i sadowniczą. Spółdzielnia zatrudnia 112 pracowników.

Poza handlem hurtowym Spółziel- nia Ogrodnicza prowadzi punkty sprzedaży detalicznej. Posiada ona własną kwaszarnię ogórków i kapu-

sty, przerabiającą w jednym rzucie około 600 ton kapusty. W roku ubie- głym w sezonie zimowym spółdziel- nia zaopatrzyła w towar stołówki prze- mysłowe na sumę ponad 25 milionów zł miesięcznie. Obok punktów sprze- daży detalicznej Spółdzielnia przystę- puje do uruchomienia tzw. punktów pokazowych handlu detalicznego wa- rzywami i owocami. Jeden taki punkt już istnieje, w przedmiocie otwarcia są dwa dalsze.

Zdawało by się, że wszystko jest w porządku i nie ma na co się skarżyć. Niestety, tak nie jest. Centralne tar- gowisko z niewiadomych przyczyn od pewnego czasu śpi. Śpią sprzedaw- cy, bo nie ma kto kupować, śpią ku- pujący, bo nie ma co kupować. Mówi- ą nam w Spółdzielni, że sfery spe- kulacyjne bojkotują targowisko, że „czynniki miarodajne” nie interesują się nim itd. My jednak sądzimy, że główną winę ponosi tu sam zarząd spółdzielni. Bo ktoś ma się opiekować placówką spółdzielni, jeśli ona sama nie czyni tego w należyty sposób? Cóż zdziałać mogliby spekulanci, gdyby na targowisku były w dostatecz- nej ilości i dostatecznie tanio wszelkie produkty?

Zdawało by się, że błędem było utworzenie targowiska w jednym miejscu Łodzi i w dodatku na przed- mieściu. Skoncentrowanie w rękach spółdzielni handlu warzywami i owo- kami danego miasta przyczyniłoby się znakomicie do każdorazowego re- gulowania cen rynkowych hurtowych i detalicznych. Ale w jednych re- kach, to nie znaczy w jednym miej- scu. Dwa czy trzy sklepy sprzedaży detalicznej tu nie wystarczą.

Czy nie było by słuszniej i pożytecz- niej zorganizować niedużo chociaż- by targowiska spółdzielni przy wszy- stkich większych rynkach łódzkich? To by miało swój sens i rację bytu. Tylko w tym wypadku spółdzielnia spełniłaby nałożone na nią zadania regulowania cen rynkowych i narzu- cania swojej woli spekulantom. Tyl- ko w tym wypadku, dysponując dużą ilością produktów na swych targowi- skach, położonych koło rynków, wy- wierałaby ona bezpośredni wpływ na kształtowanie się cen.

T. Szp.

Z MIAST I WSI

GRABIEŻ OGRABEK Z MAŁOLEPSZYM

Wojskowy Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę członków bandy rabunkowej Małolepskiego, specjalnie- jących się w napadach na spółdziel- nie w pow. sieradzkim. Władysław Ograbek skazany został na karę śmierci, a Bronka, Własi i Przytułki na dożywotnie więzienie.

HALKA ZOSTAŁA BEZ KOSTIUMU

gdyż niemieli sprawcy dokonali kradzieży w operze wrocławskiej. Łupem złodziei padła część kostu- mów z „Halki”.

W BIAŁEJ BĘDZIE ZIELONO

Zarząd miasta Białej, na Dolnym Ślą- sku, przystąpił do porządkowania pla- ców pod zieleńce oraz do organizowa- nia ogródka jordanowskiego dla dzieci.

bieńia przemysłowego poniosły melo- die pieśni o morzu do miasta.

Pieśń ta w ustach tych chłopców i dziewcząt brzmiała ciężą, niż nasze dawne junaćkie pieśni, czuło się w niej jeszcze inne pokrycie, niż Wester- platte.

Była to spokojna śmiałość człowie- ka, niosącego nie tylko karabin, ale i narzędzia gospodarczego władania mor- skim wybrzeżem. Nie było sentymentu. Było mocne uczucie, równie czerpiące z krajobrazu, co z codziennego udziału w produkcji, wskrzeszającej jego tech- niczny nurt.

Jeszcze nazajutrz inżynierowie i oko- nomiści radzieli w Szczecinie nad przy- wróceniem obszarowi ujścia tej rzeki, w skali państwowej, równowagi, którą w podziale własnego serca posiadli ci chłopcy. Nie przez nas zresztą zwi- chniętej równowagi między nurtem technicznym i nurtem wód.

Szczecin to wspaniałość wód. Wiel- ka rzeka aż dąży tu tutaj przeróż- niemi zalewaniami, zatoczkami i wyspami. Z tej wspaniałości wód, ale i ze wspania- łości pracy własnych rąk, wskrzeszają- cych techniczną moc tego portu — wywodziło się wzruszenie tych chłop- ców i dziewcząt, z obu tych wspania- łości czerpała ich pieśń o morzu, mo- cniejsza od pieśni naszych o wszyst- kiej pieści, dźwigi, wytaczarki i obra- biarki, od których na chwilę odeszli, by ją zanucić tu, na nadodrzańskich Wałach Chrobrego.

O wiele szczęśliwsze pokolenie!

Nas mobilizowano do zbiorów sta- niolu na zakupno wieczności dla bied- nych... aków. Ich wiozą do Szczeci- na; pokazują im na nabrzeżach ich dźwigi, ich instalacje i ich konstruk- cje, węgiel ich kopalń i rudę ich hut. Jak bardzo ich własnym portem jest ten port.

praktycznych zajęć nad elementami montowanych instalacji elektrycznych tych dźwigów. Kilofy ich ojców i ich własne, wałły jeszcze ręce dobywały spod ślaskiej ziemi węgiel, który teraz obok nich chwytały kranów przenosiły z barek na szwedzkie statki. Widzieli dalszy ciąg swego codziennego trudu w złożonym procesie obrotu dóbr ma- terialnych między narodami. Ujrżeli, jak z codziennych osiągnięć ich pracy w dalekich hutach i kopalniach powstał sukces portowego budowniczego. Międzynarodowy sukces polskiego portu.

S TALISMY tak w tę ostatnią noc wielkiego przemysłowego zjazdu, oni na dole, nad samą Odrą, my wyżej, na tarasach Wałów Chrobrego, dwa pokolenia — pokolenia dwóch do- stępów do morza. My dusiliśmy się na trzędystu paru kilometrach i w jed- nym porcie. Oni obejmowali szesnaście portów, ujścia dwóch wielkich rzek i setki kilometrów morskiego brzegu. Dla rolników milionów naszego po- kolenia dostęp do morza zaczynał się pod Wejherowem, pod Bydgoszczą. Dla nich zaczynał się przy ślaskich war- szatach, ich codzienną pracą, stwarza- jącą dźwigi, transportery i instalacje niezbędne dla opanowania dostępu do morza. Dla nas dostęp do morza był krajobrazem. Dla nich codziennym pro- cesem.

Ostatni fajerwerk rakiet przepalił się zielono i czerwono nad wyspami portu. Wody na mgnienie szeroko błę- sły w dole, jakby dla świadectwa słowom kronikarza Adama Brema- nskiego, który pisał, że „wyspę (Woi- łyń) opływają trzy cieśniny, z których jed- na zawsze koloru zielonego, druga pra- wie biała, trzecia — groźna i zawsze „wzburzona”.

W dół rzeki poszła motorówka i roz- trącała ostatki iluminacji. Ru- szył sznur aut spod Muzeum Morskiego. Kompanie szkół przysposo-

GŁOS SPORTOWY

Sukces motocyklistów polskich w »Six-Days« Polska zdobywa 2 złote medale, 1 srebrny i 1 brązowy

(Od specjalnego wysłannika)

ZLIN. W niedzielę przy ogromnym zainteresowaniu publiczności, odbył się w Zlinie ostatni szósty etap sześciodniówki. Był to etap najkrótszy liczący 191,3 km. Wystartowało do niego 65 zawodników. Reprezentanci nasi ukończyli ten etap bez punktów karnych. Ostatni więc akord sześciodniówki, a mianowicie próba szybkości przy obwodzie zamkniętym miała ostatecznie zdecydować o klasyfikacji zawodników. Próba polegała na przejeździe w ciągu godziny — 18 okrążeń o dość wysokiej przeciętnej szybkości 76 km na godz. (dla kategorii motorów o litrażu do 250 cm).

Obawy nasze, że zawodnicy polscy mogą mieć jakiegoś pecha lub że maszyny nie dopiszą — okazały się na szczęście ponne. Zarówno Stanisław Brun, jak i Jerzy Jankowski, Andrzej Zymirski i Włodzimierz Markowski — pretendenci do medali przeszli tę próbę pomyślnie. Kierownictwo polskiej drużyny specjalnie przygotowanymi tablicami regulowało tempo jazdy. Ostatecznie więc Stanisław Brun i Jerzy Jankowski startujący po raz pierwszy w tej wielkiej międzynarodowej imprezie — ukończyli ją bez punktów karnych i zdobyli złote medale. Andrzej Zymirski mający jeden punkt karny otrzymał medal srebrny, a Włodzimierz Markowski mający 46 punktów karnych medal brązowy. Jest to ogromny sukces naszego młodego sportu motocyklowego. Należy zaznaczyć, że do pierwszego etapu wystartowało 105 zawodników. W ciągu sześci-

dniówki odpadło 40 zawodników, między nimi wszyscy Angli, Węgrzy, kilku Włochów i Holendrów.

Nie mniejszy sukces odniosła Polska w konkurencji drużynowej, zajmując w walce o „Srebrną Wałę” trzecie i czwarte miejsce, pozostawiając za sobą zespoły Włoch, Szwajcarii i Holandii. Sukces ten jest tym więcej godny uwagi, że został odniesiony mimo braku doskonałego zawodnika Dąbrowskiego, wyeliminowanego na skutek pęknięcia widelca. Team „A” był więc zdekompletowany i otrzymywał za każdy dzień nieobecności Dąbrowskiego po 100 punktów karnych.

W konkurencji drużynowej „Międzynarodowe Trofeum” zdobyła Czechosłowacja bez punktów karnych na motorach „Jawa”, przed Włochami — 871 punktów karnych (motory „Sertum”); „Srebrną Wałę” zdobyła również Czechosłowacja Team „A” — 17 punktów karnych, druga Holandia Team „B” — 140 punktów, trzecia Polska Team „B” — 238 punktów, czwarta Polska Team „A” — 401 punktów, piąte Włochy — 442 punkty, szóstą Czechosłowacja Team „B” — 600 punktów, siódmą Szwajcarię 800 punktów i ósmą Holandię Team „A” 1.054 punkty.

Przybyli z Pragi przedstawiciele ambasady polskiej, attache prasowy Meyn wręczył zespołowi polskiemu piękny kryształowy puchar — nagrodę ambasady polskiej. Organizacja zawodów stała na doskonałym pozio-

mie, a przyjęcie i opieka gospodarzy niezwykle serdeczna i troskliwa. Polscy motocykliści byli naj-

młodszą drużyną i swoim zachowaniem oraz walecznością sportowymi zyskali sobie powszechne uznanie.

WKS „Legia” — KS „Widzew” 3:1 (1:1) Zwycięstwo, które nie przyszło zbyt łatwo

W niedzielę rozegrano na Stadionie WP w Warszawie mecz piłkarski o wejście do Klasy Państwowej między WKS „Legia” — Warszawa i „Widzewem” z Łodzi. Spotkanie to zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1.

Mecz ten raczej rozczarował kibiców „Legii”, mimo że ich pupile zeszli z boiska jako zwycięzcy, gdyż sama gra nie stała na odpowiednim poziomie i nie dała spodziewanych emocji stosunkowo licznej zebranej publiczności. Drużyna wojskowa była w tym dniu wyjątkowo niedysponowana, a jej atak nie grał tak płynnie i z poletem, co też akcje rwały się co chwila i tylko „popisy” indywidualnie Szczurka były do pewnego stopnia ekwiwalentem za zawod, jaki sprawiła drużyna „zielonych” przysięgłym kibicom. Należy jednak zaznaczyć, że wojskowi grali od 35 min. pierwszej połowy w 10, co odbiło się ujemnie na całokształcie gry zespołowej drużyny.

„Widzew” na tle „Legii” zareprezentował się stosunkowo dodatnio. Może chociażby dla tego prostego przypadku, że łodzianie posiadali przewagę liczebną nad gospodarzami. Nie należy umniejszać jednak zdolności gości, którzy do przerwy, jakby nie było, byli niemal równorzędym przeciwnikiem. Zespół łódzki nie posiadał w swoim gronie specjalnych indywidualności. Nawet słynny i odpowiednio reklamowany Cichocki nie pokazał nic nadzwyczajnego i jeżeli chcielibyśmy kogoś wyróżnić to tylko zasługiwoby na to trio obronne ze szczególnie brończącym bramkarzem na czele.

Do przerwy gra była wyrównana,

przy czym pierwszą bramkę zdobył Cyganik, w kilka chwil potem Fornalczyk wyrównał. Po przerwie druga bramkę zdobył Szymański, a wynik dnia ustalił Cyganik, strzelając najpiękniejszą bramkę dnia po wspaniałym przeboju.

Prowadzący zawody sędzia nie zachwylił swym niezdecydowaniem oraz „przegapieniem” dwóch rąk na polu karnym.

„Wisła” — „Polonia” 2:1 (1:1) Szczepaniak usunięty z boiska

W meczu piłkarskim, rozegranym w Krakowie, miejscowa „Wisła” pokonała stołeczną „Polonię” w stosunku 2:1, przy czym do przerwy wynik był remisowy. Spotkanie zaczęło się sensacyjnie, gdyż warszawianie zdobyli prowadzenie przez Szularda. W kilka minut potem Kohut zdołał wyrównać. Po przerwie gra przybrała na szybszości i obie drużyny zagrały ostro, dając za wszelką cenę do zdobycia decydującą bramkę. Udało się to ponownie Kohutowi, który na 3 min. przed końcem uzyskał decydującą o zwycięstwie bramkę.

Należy nadmienić, że „Polonia” grała w 10, gdyż Szczepaniak został niemił w pierwszych minutach gry usunięty przez arbitra z boiska, za krytykowanie orzeczeń sędziego.

Na trybunach zebrała się rekordowa, jak na stosunki krakowskie, liczba widzów, których obliczano na 30 tys. osób.



111 Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych, Szczecin, 1947 r. — Na pierwszym planie oddanych zostanie górnikom 2.400 domów mieszkalnych



111 Zjazd Przemysłowy Ziem Odzyskanych, Szczecin, 1947 r. — Na pierwszym planie oddanych zostanie górnikom 2.400 domów mieszkalnych

Mistrzostwa Robotnicze w Gdańsku Sukces drużyn „Zryw”

340 startujących zawodników, w tym paru mistrzów Polski, reprezentujących 21 zespołów z całego kraju, oto obraz drugich powojennych mistrzostw lekkoatletycznych Polski ZRSS, które rozpoczęły się w sobotę na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu.

Przed sobą honorową, w której stanęli wojewoda gdański inż. Zralek, dowódca 16 D. P. gen. Daniluk, pierwszy sekretarz Woj. Kom. PPR tow. Januszewski oraz delegaci zarządu ZRSS, przeddefiniowali w zwartych szeregach sportowcy zrzeszeni w organizacjach młodzieżowych ZWM i OMTUR.

Pierwszy dzień przyniósł pełny sukces drużynom „Zryw”, które we wszystkich konkurencjach wykazały olbrzymi postęp. W ogólnej punktacji po sobotnich rozgrywkach na pierwsze miejsce wysunął się „Zryw” gdański przed TUR katowickim.

Wyniki techniczne:

100 m. Po 8 przedbiegach, w których startowało 48 zawodników rozegrano ćwierć i półfinały. Finał przyniósł zwycięstwo Güttlerowi („Zryw” Świętochłowice) w czasie 11,6 sek. przed Duneckim (Pomorzanin) 11,8 i Gałaszkiem (TUR Katowice) 11,9.

1.500 m. Startowało 46 biegaczy. Rozegrano w dwóch seriach na czas. Zwyciężył mistrz Polski Kielas („Zryw” Gdańsk), osiągając czas 4:13,8 przed Nierobą (TUR Kat.) 4:15 i Świniarskim („Zryw” Gdańsk) 4:16,9. Rywal Kielasa Dzwonkowski („Zryw” Włocławek) znalazł się na 4 miejscu — 4:18,5.

Skok w dal. I Miłoszewski („Zryw” Gd.) 624 cm, II Siłobopelski („Zryw” Gd.) 609 cm, III Ratajczyk (TUR Kat.) 606 cm.

Skok wzwyż. I Twardowski („Zryw” Włocławek) 165 cm, II Pachul (TUR Kat.) 165 cm, III Olszewski („Gedania”) 160 cm.

Poza tym rozegrano przedbiegi na 400 m panów oraz 200 m i skok w dal pań. Półfinały sztafet męskich przyniosły dalsze zwycięstwa zespołom „Zryw” gdańskiego i świętochłowickiego, które obok TUR Łódź i „Zryw” Włocławek zakwalifikowały się do finału.

Wyniki drugiego dnia mistrzostw:

KONKURENCJE MĘSKIE
200 m 1) Dunecki (Pomorzanin) 23,9, 2) Zaremba (Pomorzanin) 24,5, 3) Süller (Zryw) Świętochłowice 24,7.

400 m 1) Mach (Lechia Gdańsk) 54,1, 2) Tcharski (Warszawa) 55, 3) Korban (TUR Gdynia) 55,2.

800 m 1) Nieroba (TUR Katowice) 2:03,2, 2) Świniarski (Zryw Gdańsk) 2:04,5, 3) Nanke (TUR Katowice) 2:06,5.

5.000 m 1) Kielas (Zryw Gdańsk) 15:38,2, 2) Boniecki (Zryw Gdańsk) 15:49,1, 3) Dzwonkowski (Zryw Włocławek) 16:24,6.

4 x 100 m 1) Pomorzanin 47,5, 2) Zryw Świętochłowice 48,3, 3) Zryw Gdańsk 48,5.

Olimpijska 1) Pomorzanin (Toruń) 3:37,4, 2) TUR (Katowice) 3:37,5, 3) Zryw (Gdańsk) 3:38,2.

Kula 1) Łomowski (Lechia Gdańsk) 14,47, 2) Zieleniewski (Lechia Gdańsk) 12,78, 3) Krzyżanowski (Zryw Gdańsk) 12,48.

Dysk 1) Łomowski (Lechia Gdańsk) 43,62, 2) Dunecki (Pomorzanin) 38,16, 3) Aluchna (Warszawa) 36,67.

Oszczep 1) Bartwicki (Gedania) 47,82, 2) Jarzyński (TUR Płock) 46,32, 3) Matusiak (Zryw Płock) 43,12.

Tyczka 1) Frost (Gedania) 3,30 m, 2) Kobylecki (TUR Łódź) 290 cm, 3) Murłowski (Zryw Świętochłowice) 290 cm.

KONKURENCJE ŻEŃSKIE:

100 m 1) Miłan (Legia Kraków) 13 sek., 2) Sembolisówna (TUR Katowice) 13,8 sek., 3) Penners (Gedania) 14,1 sek.

200 m 1) Miłan (Legia Kraków) 28,6 sek., 2) Sembolisówna (TUR Katowice) 29,3, 3) Włochówna (Pomorzanin) 30,8 sek.

500 m 1) Włochówna (Zryw Chorzów) 1:29,7, 2) Słobowska (Zryw Łódź) 1:32, 3) Bożuta (TUR Warszawa) 1:34,6.

Sztafeta 4 x 100 1) Legia Kraków 57,6, 2) Gedania Gdańsk 58,1, 3) Pomorzanin (Toruń) 59,4.

Skok w dal 1) Sembolisówna (TUR Katowice) 4,94, 2) Miłan (Legia Kraków) 4,78, 3) Włochówna (Pomorzanin) 4,37.

Skok wzwyż 1) Penners (Gedania) 144 cm, 2) Miłan (Legia Kraków) 140 cm, 3) Felchnerowska (Pomorzanin) 135.

Kula 1) Bregulanka (Zryw Chorzów) 11,09, 2) Cieślewicz (Legia Kraków) 10,54, 3) Sinoracka (Pomorzanin) 9,99.

Dysk 1) Stachowicz (Legia Kraków) 34,67, 2) Bregulanka (Zryw Chorzów) 31,25, 3) Starzewska (Zryw Łódź) 30,57.

Oszczep 1) Stachowicz (Legia Kraków) 38,01, 2) Sinoracka (Pomorzanin) 33,42, 3) Bregulanka (Zryw Chorzów) 28,78.

Krzysztof

Telefonem z kraju

Wiadomości sportowe

Warszawa. W meczu o wejście do Klasy Państwowej miejscowy „Grochów” odniósł swe pierwsze zwycięstwo nad „Orelem” z Gorlic w stosunku 4:2 (2:0).

Bramki dla zwycięzców uzyskali: Skorupiński, Izdyrdzak, Ciecłara i Sulc; dla pokonanych obie bramki zdobył Kowalski.

Toruń. „Pomorzanin” sprawił miłą niespodziankę swoim zwolennikom remsując z leaderem grupy „Cracovia”.

Kielce. W Kielcach krakowska „Garbarnia” doznała sensacyjnej porażki w spotkaniu z „Teczą” przegrywając 1:2. Tym samym „Garbarnia” straciła prowadzenie w swojej grupie i w rezultacie w finale o mistrzostwo Polski znajdzie się prawdopodobnie poznańska „Warta”.

Kraków. W Krakowie miały w dniu wczorajszym miejsce zawody kolarskie o długodystansowe mistrzostwo Polski na torze. Tytuł mistrzowski zdobył łódzianin Bek, który osiągnął 18 pkt. i przebył dystans 50 km w czasie 1:23,50 przed swoim ziomkiem Pietraszewskim.

Warszawa. Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu warszawskiego między „Polonią” i „Legią” zakończył zwycięstwem 16:0 dla „Polonii”, gdyż drużyna wojskowych nie stawiała się do zawodów.

Łódź. W meczu o wejście do Klasy Państwowej Ł. K. S. pokonał P. K. S. ze Szczecina w dwucyfrowym stosunku 13:1 (7:0).

Częstochowa. Poznański KKS zwyciężył wysoko częstochowską „Skra” 11:2, przez co stał się najpoważniejszym kandydatem do trzeciego miejsca w swojej grupie.

Świdnica. „Polonia” bytomska sprawiła miłą niespodziankę swoim zwolennikom zwyciężając groźną imienniczkę ze Świdnicy w stosunku 5:2. Po tym zwycięstwie szanse bytomianków na trzecie miejsce w grupie I znacznie wzrosły.

Łódź. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo Łodzi, Ł. K. S. pokonał drużynę „Zryw” w stosunku 12:4. W ramach meczu Olejnik pokonał wysoko na pkt. Taborka.

Sosnowiec. W Sosnowcu miejscowe R. K. U. pokonało kopalnię „Rymer” w stosunku 2:1 i zdaje się być najpoważniejszym pretendencem do trzeciego miejsca w swojej grupie.

Chorzów. W Chorzowie Amatorski K. S. zwyciężył „Gedanię” 3:0 i umocnił swoją pozycję za „Cracovią”.

Przemyśl. „Czuwaj” doznał porażki na własnym boisku przegrywając z „Lublinianką” 1:2.

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

Biali patrzyli na niego, polykając jego słowa i to sprawiało, że wszystkie myśli uciekały mu z mózgu, jak gdy był w towarzystwie Jana i Mary.

Kiedy już wszystko opowiedział, poczuł się kompletnie zgubiony, niż wtedy, kiedy go schwytano. Buckley wstał, ten drugi wstał również i podsunął mu papiery do podpisu. Ujął w rękę pióro. Czemu by nie podpisać? Zawinił. Był zgubiony. Zabija go. Nikt mu nie pomoże. Stali przed nim, nachylali się, przyglądali mu się, oczekiwali. Drżały mu ręce. Podpisał.

Buckley zwolna złożył papiery i wsunął je w kieszeń. Bigger przyglądał mu się w bezsilnym zdumieniu. Buckley spojrział na tamtego i uśmiechnął się.

— Nie było to wcale takie trudne — powiedział.

— Gadał, jak pozytywka, — odrzekł ten drugi.

Buckley zmniejszył wzrok na siedzącego Biggera i dodał.

— Taki kolorowy łobuz z Missisipi.

Zapadło niedługie milczenie. Bigger poczuł, że już o nim właściwie zapomnieli. Potem posłyszał słowa ich rozmowy:

— To wszystko, szefie?

— Nie, idę do klubu. W razie dalszego badania, proszę mi dać znać.

— Okej, szefie.

— Tymczasem.

— Wpadnę tam, szefie.

Bigger poczuł się tak pusty i wyczerpany, że opuścił się na podłogę. Nogi obojgu mężczyzn wysunęły się cicho z pokoju. Drzwi otworzyły się i zaraz znowu zamknęły. Był głęboko, całkowicie samotny. Zwinął się w kłębek i zapłakał, dziwiąc się sobie samemu, co też go dotąd mogło podtrzymywać na duchu.

Leżał, łkając, na zimnej posadzce, ale tak naprawdę wyteżył wszystkie siły, zmagając się ze światem za wielkim i za silnym dla niego.

Plakał, bo raz jeszcze zawierzył swoim instynktom, które go znów zawiodły. Czemuż to zapragnął wyjaśnić innym motywy swoich postępów? I czemu, kiedy je wyjaśniał, w sercu słuchaczy nie odezwało się żadne życiowe echo? Zdarzało mu się przecieć słyszeć echa, ale odzywały się one tonem, którego nie akceptowała jego męskość. Słowa kaznodziej przepelniały go strachem i nienawiścią, nakazując mu ugiąć się i błagać o miłosierdzie, którego tak przecież potrzebował. Duma nie pozwalała się ugiąć, dopóki jeszcze był po tej stronie swego

grobu, dopóki świeciło słońce. A Jan? A Max? Kazali mu wierzyć w siebie. Raz już przecież zgodził się na wszystkie swoje zachcianki aż do morderstwa włącznie. Wypróżnił do dna czarę, którą podał mu życie i został zawiedziony. Tymczasem znów napełniono czarę czekając, by ją wychylił na nowo. Ale nie chciał tego robić na ślepo. Nie poruszy się, chyba, aby wyskoczyć z zakłętego kręgu własnych uczuć. Pragnął światła, którego nadejście przeczuwał.

Zwolna wysyszał potok łez, Bigger leżał teraz na plecach, patrząc bezmyślnie w sufit. Złożył wyznania, śmierć czyhała na niego. A jakże to iść na śmierć w obliczu białych, którzy sądzili, że tylko ona wyleczy go z uczuć, powziętych w zgodzie z kolorem jego czarnej skóry? Jakże to zamienić zgon na zwycięstwo?

Westchnął, podniósł się i leżał na przycy w pół snie, pół jawie. Drzwi otworzyły się, weszło czterech policjantów i stanęło nad nim, a jeden z nich dotknął jego ramienia.

— Wstawaj, chłopcze!

Podniósł się, patrząc na nich pytająco.

— Wracamy na badanie.

Zatrzasnęli mu znowu kajdanki na rękach i wywiedli do hallu, gdzie już czekała winda. Drzwiczki zawarły się, poleciał w powietrze, stojąc między czterema wysokimi, milczącymi mężczyznami w granatowych mundurach. Winda stanęła, drzwiczki się otworzyły, zobaczył niespokojny tłum, usłyszał gwar wielu głosów. Prowadzono go wąskim przejściem.

— Ta kanalia!

— A to czarny!

— Bij go!

Ktoś trzasnął go w skroń, aż się przewrócił. Zginęły gdzieś twarze i głosy. Ból wiercił w głowie, lewa strona twarzy zdrętwiała. Zasłonił się łokciem, pochniesiono go brutalnie z po-

drogi. Otworzył oczy, zobaczył policjanta, który walczył ze smukłym, białym człowiekiem. Okrzyki wzrosły do natężenia huraganu. Jakis biały uderzał metodycznie w stół kawałkiem drzewa podobnym w kształcie do młotka.

— Spokój. Inaczej każę opróżnić salę i nikt nie zostanie, prócz świadków.

Krzyki ucichły. Policjant pchnął Biggera na krzeselko. Wkoło wzrosła zaraz solidna warstwa białych twarzy. Wkoło stali barczyści policjanci z gumowymi pałkami w rękach, połykiwały na ich piersiach blachy, twarze były czerwone i surowe, ciemne i niebieskie oczy drgały w natężeniu. Z prawej strony mężczyzny przy stole usadowiło się w dwóch rzędach sześciu ludzi, złożony jednakowo na kolanach kapelusze i zwinięte palta.

Bigger podniósł oczy i zobaczył stos białych kości, leżących oddzielnie na stoliku, obok położonego pod kałamarz listu z żądaniem okupu. Pośrodku stołu leżały białe kartki, spięte spinaczem, jego zeznania. Był tu i białolice, białowłosy pan Dalton, a obok niego, milcząca i wyprostowana Daltonowa, z twarzą, jak zwykle, uniesioną lekko ku górze i pochyloną na bok. Potem zobaczył walizkę, w którą upychał ciało Mary, którą potem taszczył na schody, którą wreszcie odwoził na dworzec. Była tu też ściemniała siekiera i małe, metalowe kółka. W tym momencie Bigger poczuł uderzenie w łopatkę i zobaczył Maxa, który się do niego uśmiechał.

— Spokojnie, Bigger. I nie odzywaj się. Nie potrwa długo.

Człowiek przy stole stuknął znów młotkiem. — Czy jest tu może kto z rodziny zmarłej, który poda nam w swoim brzmieniu całą tę historię?

(d. c. n.)